

# POLSKA WIEŚNIA

Niedziela, dnia 14 lipca, 1946 roku.  
ROK II. Nr. 28 (63)

« La Pologne Fidèle »

Tygodnik Katolicki  
Hebdomadaire Catholique

„Żołnierzu polski...  
Idź ku zwycięstwu! — By  
po tej najstraszniejszej w  
dziejach świata wojnie, po  
wypłenieniu zła i pogaństwa,  
żaden naród nie mógł ucis-  
kać i wyzyskiwać innych na-  
rodów.  
By przyszły ład, jaki za-  
panuje na świecie, opierał  
się nie na gwałcie i sile, lecz  
na zasadach nauki Chrystu-  
sa, na sprawiedliwości i na  
zgodnym współżyciu wielkiej  
rodziny wolnych narodów”

Ignacy PADEREWSKI

WIELKIM POLAKOM W HOŁDZIE



## Paderewski i Sikorski



**G**dy 5 lipca 1943 — na-  
deszła do Polski tragicz-  
na wiadomość o śmierci  
gen. Władysława Sikor-  
skiego pod Gibraltarem, mieliśmy  
wszyscy wrażenie, że spotkało Pol-  
skę wielkie nieszczęście. Rozwój  
wydarzeń w ostatnich trzech la-  
tach zamienił to nieszczęście w  
wielką narodową katastrofę. Moż-  
na bowiem z dużym prawdopodobie-  
ństwem przypuścić, że gdyby żył  
generał, który jedyny z Polaków,  
cieszył się w kraju i zagranicą au-  
torytetem niekwestionowanym, to  
ani mocarstwa nie mogłyby wbrew  
niemu uznać administracji war-  
szawskiej ani on nie poszedłby na  
taka, jak Mikołajczyk, kapitulację,  
ani, w najgorszym razie, gdyby się  
Bierut z Gomółką zainstalowali w  
Warszawie, to nie znaleźliby w kra-  
ju nawet tego znikomego oparcia,  
jakie obecnie posiadają. Tak los  
sprawił, że na czasy dzisiejszej kłę-  
ski pozbawieni zostaliśmy wszyst-  
kich wybitniejszych ludzi, którzy  
polityką w Polsce kierowali. Tuż  
przed wojną umarli Roman Dmow-  
ski i Wojciech Korfanty, w r. 1941  
zmarł Ignacy Paderewski, w dwa  
lata później gen. Sikorski, tuż po  
ukończeniu wojny Wincenty Witos.  
Niemcy zamordowali nadto mar-  
szałka Sejmu Macieja Rataja i  
zdolnego przywódcę P.P.S., niezłom-  
nego patriotę Mieczysława Niedział-  
kowskiego. Zostaliśmy bez wodzów.  
Okoliczność ta ułatwia dziś nie-  
zmiernie działanie komunistów w  
Polsce i osłabia siłę odporną nie-  
których ludzi i stronnictw wobec  
nacisku sowieckiego.

Władysław Sikorski był przede-  
wszystkiem znakomitym genera-  
łem, najlepszym jakiego Polska po  
śmierci gen. Rozwadowskiego po-  
siadała. Wojsko i nauki wojskowe  
stanowiły główne zainteresowanie  
jego życia. Inżynier z zawodu, jesz-  
cze przed pierwszą wojną był in-  
strukctorem strzeleckim we Lwo-  
wie, następnie kierownikiem de-  
partamentu wojskowego, organi-  
zującego Legiony w czasie woj-  
ny i bardzo szczęśliwym dowódcą  
w walkach z bolszewikami  
w latach 1919 — 1920. Główny  
tytuł do sławy stanowi jego wspa-  
niałe kierownictwo V armii, któ-  
ra w sierpniu 1920 roku z nad  
Narwi i Wkry zaatakowała wojska  
czerwone prace na Warszawie. To  
uderzenie od północy we flankę  
wroga, usiłującego przejść Wisłę i  
zająć na tyły wojsk polskich bro-  
niących stolicy, zadecydowało i o

samym zwycięstwem i o jego rozmiarach. Sanacja, która nienawidziła Sikorskiego jako ewentualnego konkurenta Piłsudskiego do władzy, zrobiła wszystko, by rolę jego w tej wiekopomnej bitwie pomniejszyć. W roku 1927 marszałek Foch napisał pochlebną przedmowę do francuskiego wydania jego książki „Nad Wisłą i Wkrą”. W odpowiedzi na to Piłsudski, wówczas dyktator Polski, usunął Sikorskiego z czynnej służby. Odtąd aż do nowej wojny ten jedyny polski generał, który miał pojęcie o nowoczesnej wojnie, pozostał bez zajęcia... Pisał wtedy książki i artykuły, w których wskazywał nieustannie na potrzeby nowych rodzajów broni i na możliwość wojny z Niemcami. Ale głos jego brzmiał w próżni. Rząd polski usypiany pokojowymi zapewnieniami Hitlera i Goeringa, zajęty zresztą walką z własnym społeczeństwem, nie przygotował kraju należycie na wojnę na froncie zachodnim.

We wrześniu 1939 roku zgłosił Sikorski telegraficznie swe usługi Rydzowi-Śmigłemu. Nie otrzymał odpowiedzi. Spotkałem go 5 września w Warszawie. „Czekam — mówił mi — na powrót majora Malinowskiego, który nadaje na pocznie drugi mój telegram do Rydza. Pan, choć nie wojskowy, został zmobilizowany, ja zaś stary żołnierz, jedyny z żyjących generałów, który dowodził armią, nie mogę dostać się do wojska. A Niemcy dochodzą do Piotrkowa”. Generał był rozgoryczony i pelen smutnych myśli. „Sztab nasz — mówił — nie ma żadnych koncepcji. Stracił głowę, Szef sztabu Stachiewicz — to dobry administrator ale żaden strateg. A Rydz? Wie Pan co myślę o nim”. I odtąd przez 12 dni gonił Sikorski w samochodzie za Rydzem Śmigłym, by uzyskać jakieś dowództwo... Chciał bronić Lwowa. Nie chiano z nim mówić. Władze cywilną i wojskową uzyskał dopiero na emigracji, gdy trzeba było tworzyć nową armię i sterować nią polityki wśród niesłychanych trudności. Liczył wtedy lat 58, ale z młodzieńczym entuzjazmem zabierał się do pracy. Długoletnie oddalenie od spraw politycznych, nieznanostwo ludzi, niezbyt odpowiednie otoczenie — to wszystko udaremniło mu spełnienie zadań tak, jak tego wymagała wielka chwila dziejowa. Generał brał na siebie za dużo pracy ponad swe siły, może wnikła niepotrzebnie w rzeczy, które ktoś inny powinien był załatwić, wierzył zbyt w siebie. A przede wszystkim wierzył we Francję.

Tym można tłumaczyć pewne błędy, które historia wytknie mu w kampanii francuskiej. Usprawiedliwia jednak te błędy anormalna sytuacja, w jakiej musiał pracować i niesłychanie ciężka atmosfera, jaką niezawsze zdołał opanować z braku oddanych i odpowiednich współpracowników.

W roku 1940, po katastrofie Francji, przeniósł Sikorski rząd i część wojska do Angli. Zawarł układ z Sowietami, co pozwoliło mu stworzyć korpus Andersa i oswobodzić setki tysięcy Polaków z więzień sowieckich. Jeździł, konferował z Churchilem, Rooseveltem, Stalinem. Wojska polskie zaczęły zdobywać sławę pod Narwikiem i Tobrukiem, lotnictwo broniło ofiarnie Anglii przed nalotami niemieckimi, flota dzielnie reprezentowała flagę polską na morzach. Trudności były ogromne, Sowiety bowiem już wtedy dążyły wyraźnie do okrojenia Polski i do objęcia protektoratu nad resztą. Wśród tych walk i kłopotów, jakich nie brakowało mu i ze strony własnych rodaków, Sikorski padł na posterunku. Zginął w czasie powrotu z podróży służbowej do Armii Andersa w Iraku. Nie doczekał zwycięstwa. Rząd uchwalił pochować jego zwłoki na Wawelu, po powrocie do kraju.

Swą niezłomną wiarą w naród, wytrwałością, energią, talentem organizacyjnym i wojskowym przypomina Sikorski twórcę Legionów gen. Henryka Dąbrowskiego. Miał ponadto Sikorski przymioty polityka, które wykazał jako szef rządu w r. 1923 i w czasie ostatniej wojny. Zdobywał ludzi prostotą, prawością, osobistym czarem. „C'est un homme épatant” — mówił o nim Francuzi, którzy go spotykali. Foch, Weygand, Gouraud należeli do jego wielkich admiratorów. Churchill nad jego trumną przyrzekł w imieniu Anglii, że o nim nie zapomni... Zapomniano jednak, jak zapomniano o sprawie, której zmarły generał poświęcił życie. Ale nie zapomni o nim ta Polska, która walczy dalej o swą pełną niezawisłość, Polska żołnierzy uchodźców i więźniów. Polska podziemna, Polska kochająca wolność i demokrację, dwa hasła, których wiernym wyznawcą i żarliwym obrońcą był Sikorski przez całe życie.

Bez szlif generalskich i bez mundurów był również Ignacy Paderewski jednym z najwyższych wodzów narodu. Był nim już przed pierwszą wojną jako najznakomitszy w świe-

cie pianista, wyzyskujący całą swą sławę, swój autorytet i swe stosunki, by oddać jak najwięcej usług polskiej sprawie. Przez niego i przez Sienkiewicza była Polska reprezentowana w rządzie największych artystów epoki. On to w 500 lecie Grunwaldu ufundował piękny pomnik konny króla Władysława Jagiełły w Krakowie, podnosząc przez to rocznicę wielkiego naszego zwycięstwa do rozmiarów potężnej manifestacji patriotycznej i antyniemieckiej, Polacy ze wszystkich kontynentów, nawet z Mandżurii, z Chin, Austrii z obu Ameryk szli wówczas na Wawel z wiencami do grobu zwycięzcy z pod Grunwaldu. Takich tłumów nigdy Kraków przedtem nie widział, były tam delegacje od wszystkich narodów słowiańskich. Obchód ten był jakby próbą mobilizacją Słowiańszczyzny przed wojną 1914 roku. Paderewski uniemożliwił, by w tej wojnie Polacy poszli z Niemcami.

Na czas wojny Paderewski oddał się całej propagandzie polskiej sprawy. Pozyskał dla niej prezydenta Wilsona, co miało decydujące znaczenie przy oznaczaniu później w Wersalu, naszej granicy zachodniej. Premier brytyjski Lloyd Georges stwierdza w swych pamiętnikach, że zabór pruski odzyskaliśmy głównie dzięki zabiegom Paderewskiego i Dmowskiego, które kazały aliantom zapomnieć, że Legiony pomagały w czasie wojny Niemcom... Po wojnie stał Paderewski przez 11 miesięcy na czele rządu polskiego, który był rządem zgody narodowej, gdyż zasiadali w nim zwolennicy obu zwalczających się w czasie wojny orientacji. Wygrzyli go piłsudzczycy. W kilkanaście lat później komisja kontroli państwa wykryła w papierach, że na czasów swego urzędowania w charakterze premiera i delegata na konferencję pokojową dopłacił Paderewski z własnej kieszeni na cele państwa sumę, równą wartości 700 tysięcy złotych... Nigdy o tym nie wspominał i nie wiadomo czy mu kiedy zaproponowano zwrot tej „pożyczki”. Bezinteresowny i ofiarny bez granic, artysta z najwyższą kulturą duchową, wykształcony, szlachetny — reprezentował Paderewski wobec świata polskość najwyższego typu, polskość Mickiewicza, Szopena, Sienkiewicza. Takiego człowieka niema obecnie nasz naród. Jego śmierć w roku 1941 — to była strata dla nas dotąd niezastąpiona.

(Dokończenie na str. 3-ciej)

# DOBRA NOWINA

EWANGELIA NA NIEDZIELĘ 5-tą PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH  
Świętego Mateusza (5, 20 — 24)

W on czas: Mówił Jezus uczniom swoim: „Jeśli sprawiedliwość Wasza nie będzie większa, niż uczonych i faryzeuszów, nie wnikniecie do Królestwa Niebieskiego. Słyszeliście, iż powiedziano w Starym Zakonie: „Nie zabijaj, ktoby zaś zabił, tego czeka sąd”. A ja wam powiadam, że każdy, kto się gniewa na brata swego, tego czeka sąd; ktoby zaś rzekł bratu swemu „zakato”, tego czeka Najwyższy Trybunał; a ktoby rzekł „bezbożniku”, tego czeka piekło ogniste. Jeśli zatem przyniesiesz ofiarę swą do ołtarza, a tam przypominasz sobie, że brat twój ma coś przeciwko tobie, zostaw tam przed ołtarzem ofiarę swą a idź, pojednaj się w pierw z bratem swoim, a wtedy, wróciwszy się, złoż ofiarę swoją.

„Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wnikniecie do królestwa niebieskiego”. Mat. 5.

„Faryzeuszem” jest każdy, kto próbuje oszukać Boga i Ludzi. Na prawdzie i na sprawiedliwości winien polegać stosunek człowieka do Stwórcy i do bliźnich, a nie na oszustwie! Sprawiedliwość jest cnotą kardynalną człowieka i nawet miłość, nie da się bez niej pomyśleć. Ma ona na względzie podstawowe prawa człowieka do życia, do mienia i do wolności. Obowiązuje ona pod utratą zbawienia. Dowodem tego słowa Zbawiciela, wypowiedziane dzisiaj do Apostołów:

„Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż doktorów zakonnych i uczonych w Piśmie, nie wnikniecie do królestwa niebieskiego”.

Chrystus Pan — pełen miłosierdzia i przebaczenia dla największych nawet grzeszników — nieubłagany jest jednak dla niesprawiedliwych faryzeuszów i wszelkiego rodzaju obłudników. Przejmujące dręszcem jest Jego ośmiokrotne „biada”, wypowiedziane na obłudnych faryzeuszów.

„Biada” wam doktorowie i faryzeusze obłudnicy, iż zamykacie królestwo niebieskie przed ludźmi!... Biada wam wodzowie ślepi, którzy mówicie: „ktokolwiekby przysiągł na świątynię, nie ważne jest, ale ktoby przysiągł na złoto świątyni (złotego cielca), winien dotrzymać.

Biada wam doktorowie i faryzeusze obłudnicy, iż dajecie dziesięć... a opuściliście to, co ważniejsze jest w Zakonie: sąd miłosierdzia i wiary! Biada wam... iż oczyszczacie, co jest zewnątrz kubka i misy, a wewnątrz pełni jesteście drapiestwa i plugastwa”.

I za dni naszych byliśmy świadkami takiego przewrotnego i obłudnego plemienia, które dzisiaj za swą obłudę i przewrotność słuszną ponosi karę. Z troskliwie hodowanych bakcylów pragermańskiego pogaństwa zrodził się w narodzie niemieckim system, który przewyższył to wszystko, co dotąd zbudowane było na obłudzie, zakłamaniu i przewrotności. Ci, którzy wyparli się chrześcijańskiego Boga w myśl pogańskiego hasła: „Mamy naszego wodza na ziemi i nie chcemy innego Mistrza z Nazaretu” — w opinii świata uchodzą chcieli za obrońców wiary i kultury chrześcijańskiej. Ci, którzy dopuścili się zbrodni wobec Boga i ludzkości, butnie głosili zasadę, że „etyka indywidualna i społeczna jest im wrodzona”!

Ci, którzy najniesprawiedliwiej skrzywdzili na mieniu i wolności miliony niewinnych ludzi, mieli czelność twierdzić, że „narod niemiecki nikomu nigdy nie wyrządzi krzywdy”, - Szaty rozdierali z rękomego bólu, gdy leciały w gruzach świątynie i pomniki kultury, a z zimną krwią niszczyli miliony istnień ludzkich w komorach gazowych i obozach koncentracyjnych.

Za nic sobie mieli święte ślubowania ludzi wierzących, a przysięgać kazali na „złotego cielca”, jakim był dla nich „ubóstwiony” Führer.

Skrupulatnie dbali o zewnętrzną poprawność w świecie dyplomatycznym, a wewnątrz u siebie, ukryci przed wzrokiem zewnętrznego świata, deptali wszystkie prawa boskie i ludzkie. „Oczyszczacie, co zewnątrz jest kubka i misy a wewnątrz pełni jesteście drapiestwa i plugastwa”.

Najstraszniejszą do wszystkiego co katolickie zionęli nienawiścią, a chętnie podkreślali, że nie skąpią dziesięć na instytucje kościoła katolickiego w swoim kraju... „Dajecie dziesięć... a opuściliście to, co ważniejsze jest w Zakonie: sąd, miłosierdzie i wiary. Nie było ani sprawiedliwego sądu, ani miłosierdzia, ani wiary dla tych wszystkich, których nazizm ocenił jako swoich „wrogów...”

„Biada wam faryzeusze... biada wam wodzowie ślepi!” Spełniło się owe ośmiokrotne „biada” Jezusowe na bezbożnych obłudnikach i faryzeuszach naszych czasów! Zasużona kara spada na ich dumne i obłudne karki, rychlej, niż się tego spodziewali! Doznali na swej skórze prawdy słów Psalmisty P. „Niesprawiedliwi będą pokarani i pohaanbione będzie plemię bezbożne!” Tak zawsze bywa w dziejach ludzkości. Zgwałcona sprawiedliwość żąda wyrównania rachunku!

„Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wnikniecie do królestwa niebieskiego”.

Czując zbliżający się koniec, niesławnej pamięci twórcy narodowego socjalizmu zorganizowali system masowych samobójstw. Szaleńcy! Właśnie w chwili, gdy należało pomyśleć o swej duszy i pokutę czynić, oni wymykali się z rąk sprawiedliwości ludzkiej, by wpaść w ręce sprawiedliwości bożej... A wyrok tej ostatniej instancji będzie dla nich nieodwołalny... *Straszną jest rzeczą wpaść w ręce Boga sprawiedliwego!* Oglądając za dni naszych wspaniałe triumfy sprawiedliwości bożej na ziemi, zechcemy zrozumieć, że sprawiedliwość winna być zawsze podstawą, normą naszego postępowania wobec Boga i bliźnich naszych. Grzesząc przeciwko tej enocie podważamy fundamenty porządku bożego na ziemi i zamieniamy społeczność ludzką, która z woli Bożej winna być „przedziwną stolicą sprawiedliwości”, w jaskinie zła, przewrotności i występku.

Bądźmy sprawiedliwi, by do nas miały zastosowanie słowa Psalmisty Pańskiego: „*Niech się wesela Panem sprawiedliwi! Pieśń wniebienia przystoi mężom prawym! Choć przemogie sprawiedliwych udreki, lecz ze wszystkich ich Pan wybawia*”.

Ks. Ludwik WALKOWIAK.

## KOMUNIKATY

### Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

1) *Odnaczenie Biskupa Polowego W. P.* — J. E. Ksiądz Biskup J. Gawlina, Biskup Polowy i Ordynariusz Polaków w Niemczech, został odznaczony przez Ojca sw. Piusa XII, z racji okazji swego jubileuszu kadzianego godnością *asystenta Tronu Papieskiego i hrabiego rzymskiego*. Na akademii urządzonej w Rzymie na cześć księdza biskupa Gawliny, Na akademii urządzonej w Rzymie na cześć księdza biskupa Gawliny, ogłosił przemówienie J. Em. ks. kardynał Marmaggi, b. nuncjusz apowysłi w Polsce, sławiąc przytem bohaterskie czyny wojska polskiego, stolski w Polsce, sławiąc przytem bohaterskie czyny wojska polskiego, któremu ks. biskup Gawlina dostarczał w czasie całej wojny niejednego przykładu wielkich zalet żołnierskich. W Bazylice Loretańskiej odbyła się następnie uroczystość, w której wzięli udział przedstawiciele II Korpusu oraz kompania honorowa, z Bolońskiego Batalionu, ze sztabem.

Po nabożeństwie gen. Z. Bohusz-Szysko złożył biskupowi Gawlinie życzenia w imieniu żołnierzy II Korpusu. Ks. biskup w odpowiedzi życzył żołnierzom, aby w ciężkiej sytuacji, jaka ich czeka, nadal utrzymali swą wspaniałą postawę, opartą na zasadach głębokiej wiary katolickiej.

Wśród składających życzenia był biskup Loreto — Malteoti i delegacje duchowieństwa włoskiego.

2) *Nowy Biskup — Sufragan we Włocławku.* — Ojciec sw. Pius XII, zamianował ks. kanonika Dra Franciszka Korszyńskiego, Regensa Seminarium Duchownego we Włocławku, Biskupem Sufraganem Włocławskim.

Sakrę Biskupią otrzymał ks. Biskup Korszyński w Bazylice Włocławskiej dnia 29 czerwca br. z rąk księdza Biskupa Radońskiego, ks. Biskupa Stefana Wyszyńskiego i ks. Biskupa Stanisława Czajki.

Ks. Biskup Korszyński jako więzień polski w Dachau, przybył do Francji w maju 1945 i przez szereg miesięcy poświęcał się w Paryżu dla grupy kleryków, którzy razem z nim przybyli z Dachau do Paryża.

3) *Były szef polskiego duszpasterstwa wojskowego we Francji* ksiądz pułkownik Jan Szymała, obecnie dziekan wojska polskiego w Bar Oeynhausenu, powrócił z Polski, gdzie bawił 14 dni z ramienia UNRRA.

W wywiadzie udzielonym prasie po powrocie z kraju ksiądz pułkownik Szymała przedstawił między innymi straszliwe spustoszenia, jakie na ziemiach polskich spowodowali Niemcy w dziedzinie religijnej. Pod względem obsługi duszpasterskiej, zwłaszcza w Zachodniej Polsce, sytuacja jest tragiczna, dlatego kraj woła o polskich kapłanów, których brak odczuwa się tak dotkliwie.

4) *Złożone ofiary.* — P. Bachelez z Paryża na cele duszpastersko-charytatywne 500 fr. — Pani Busówna Maria z Bichewiller (Bas Rhin) na sieroty polskie 500 fr. — oraz p. Szablowski 220 fr. na najbiedniejsze dzieci polskie.

## Ś. p. Ksiądz Mirosław Kryzan

Ks. Mirosław Kryzanem zaprzyjaźniłem się bliżej w Kazimierzu Błsk. (pow. Konin), gdzie wspólnie z innymi księżmi diecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej dzieliliśmy los więźniów Gestapo. Ks. Mirosława znałem już z lat seminarialnych, ale bogactwo jego umysłu i serca poznałem dopiero w czasach niewoli. Chwile spędzone z nim razem należały do najpiękniejszych w moim życiu. W towarzystwie ks. Mirosława przekonałem się, ile duchowej radości i moralnej korzyści daje prawdziwa i bezinteresowna przyjaźń. Ks. Mirosława po bliższym poznaniu można było pokochać jak brata. Szczera, gołębia dusza, nic z chytryości tego świata! Okres jego uwięzienia od 13 listopada 1939 do 22 maja 1940 r. jest dla Mirosława okresem intensywnej pracy naukowej. W częstych rozmowach wtajemniczał mnie w temat swej pracy doktorskiej, którą cały był pochłonięty. Temat tej pracy, o ile sobie przypominam, brzmiał: „Co mówi Filozofia o istocie Boga”. Dzień 22 maja wyrwał nas z klasztoru kazimierzowskiego, gdzie byliśmy internowani. W porównaniu z tym, co nas czekało, po był tutaj był „prawdziwą sielanką”. Nastąpiły fory poznańskie, potem Dachau. Postawa fizyczna i równowaga duchowa ks. Mirosława w obozie w Dachau była bardzo dobra.

Pomimo ciężkiego losu politycznego więźnia Dachauńskiego, pobyt w tymże obozie (w pierwszych miesiącach wojny!) dawał jeszcze możliwe warunki ludzkiego bytowania. Ale czekały nas kamieniołomy. Dnia 2-go sierpnia nastąpił wyjazd do Guzen. Potworne warunki higieniczne i ciężka, ponad siły ludzkie praca w kamieniołomach, szybko niszczyły delikatny organizm ks. Mirosława. Ale nie to było najgorsze! Tutaj w obozie karnym w Guzen zetknął się ks. Mirosław brutalnie z całą ohydą zbrodniczej natury ludzkiej. Dla wrażliwej, dobroduszej nieświadomej wprost podobnego zła - natury, ks. Mirosława, było to jakoby uderzeniem obuchem w głowę. Wyższy stopień swej szlachetnej natury musiał przypłacić on wyższym stopniem szykan, cierpień i katuszy ze

strony swych prześladowców. Rychno wśród wynędzniałych więźniów obozowych zaczęła podpadać postać ks. Mirosława. Trawiony chorobą biegunki, wycieńczony do ostatnich granic o niesamowitym, wprost z obłędem granicznym spojrzeniu, zwracał powszechną uwagę współtowarzyszów niedoli. Spotykam go na placu apelowym. Mamy minutę czasu do rozmowy. Zagaduję go: Mirek, bądź dobrej myśli! Podobno mamy z tego piekła wyjechać! —

Tak, ja wiem, że wyjadę — pada odpowiedź. Ale moja podróż jest inna, niż ta, o której wy myślicie. Z tej podróży już się nie wraca!

W kilka dni później dowiedziałem się, że ks. Mirosław nie żyje! Było to w ostatnich dniach października, miesiąca różańcowego.

Ś. p. ks. Mirosław Kryzan urodził się w Gnieźnie w roku 1910. Pochodził z bardzo bogobojnych rodziców. Ojciec jego był naczelnym lekarzem Zakładu psychiatrycznego w Kocborowie pod Starogardem. Działek jego po kadzieli, znany lekarz dr. Czarnecki, był autorem pierwszej w Polsce „Medycyny Pastoralnej”.

Świadectwo dojrzałości uzyskuje młodziutki 17-letni Mirosław w gimnazjum państwowym w Starogardzie. Za młody jeszcze, by wstąpić do Seminarium Duchownego, studiuje filozofię na uniwersytecie poznańskim. W r. 1933 kończył chlubnie studia filozoficzno-teologiczne w Poznaniu i otrzymuje święcenia kapłańskie z rąk J. Em. Ks. Kard. Prymasa Hłonda. Po krótkim pobycie na placówce duszpasterskiej Toruń - Podgórz, wysłany zostaje przez władzę duchowną na dalsze studia filozoficzne do Instytutu Katolickiego w Paryżu, gdzie obok pracy naukowej poświęca swój wolny czas pomocy duszpasterskiej wśród Rodaków w bliższej i dalszej okolicy stolicy Francji. Kolonia polska w Les Mureaux pod Paryżem miała przez dłuższy czas w osobie Ks. Kryzana oddanego sobie duszpasterza. Po ukończeniu studiów wraca w roku 1938 do Ojczyzny, aby objąć odpowiedzialne stanowisko profesora filozofii w Seminarium Duchownym w Gnieźnie. Na tym stanowisku zastaje go wojna.

ks. Walkowiak Ludwik.

### BLISKO 5 MILIONÓW KATOLIKÓW W INDIACH

W Indiach jest obecnie blisko 5 milionów katolików. Księżą jest około 5 tys. w tym dwie trzecie pochodzenia hinduskiego. Spora ilość zakonnic z innych krajów oczekuje na pozwolenie udania się do Indii, gdzie brak duchownych katolików jest bardzo duży.

### KATOLICYZM W CHINACH

Obecnie jest w Chinach około 4 miliony katolików z 5 tys. księży. Blisko 3 tys. księży to cudzoziemcy, misjonarze z Europy lub Ameryki, reszta Chińczycy. Ponadto pracuje w Chinach 6 tys. zakonnic.

Jest tam 14 tys. szkół katolickich z 470 tys. uczniów oraz dwa uniwersytety z 3.700 studentami.

## JESZCZE O PLENARNYM ZJEŹDZIE EPISKOPATU POLSKIEGO.

W drugi dzień Zielonych Świąt duchowieństwo bez żadnych komentarzy podaje do wiadomości wiernych następujący komunikat:

Na Jasnej Górze Częstochowskiej odbył w dniach od 22 do 24 maja 1946 r. Episkopat Polski konferencję w celu omówienia i uzgodnienia bieżących zagadnień religijnych, wychowawczych i dobroczynnych. Na wstępie odczytano odpowiedź Ojca św. z dnia 17 stycznia b. r. na hołd złożony Ojcu św. od zjazdu Biskupów, który się odbył w roku ubiegłym.

### ORĘDZIE OJCA ŚW.

Ojciec św. w bardzo serdecznych słowach wyraził swoje uznanie dla starań księży Biskupów około odnowienia ducha religijnego wiernych i opanowania niebezpieczeństw moralnych obecnego czasu. Powołując się na dowody pociechy i podtrzymywania nadziei w pomyślniejszą przyszłość narodu polskiego, jakie tak często dawał w czasie wojny Papież podkreślił swoje głębokie współczucie dla tych, którzy nie uzyskali jeszcze, wskutek niernormalnych warunków, spokoju życia i pracy oraz wzywa duchowieństwo wraz z wiernymi do poświęceń im ze skuteczną pomocą. Kończy zaś piękne orędzie wyrażeniem swej nadziei, że dla drogiej mu Polski zawita okres wielkiej chwały.

### ZAGROŻONE BEZPIECZEŃSTWO OSOBISTE.

Z pośród spraw, wymagających szczególnej uwagi Episkopatu, wyłoniła się sprawa niepokoju w kraju i osobistego bezpieczeństwa obywateli. Mimo zakończenia działań wojennych, sięjących z natury swojej śmierci lub kalectwo, także jeszcze obecnie *życie jednostek a nie rzadko całych rodzin jest poważnie zagrożone*. Skargi na nadużycia w tej mierze, na gwałcenie wolności osobistej, na zabijanie bez sądownego udowodnienia winy, są głośne i powszechne. Wiele osób, nie wyłączając kobiet i dzieci, całe zagrody i wsie padają ofiarą tych niernormalnych i przez prawo Boże potępionych nadużyć. To niesłychane w dziejach gwałcenie przyrodzonych praw człowieka i poniżanie jego godności ludzkiej musi się odbić niekorzystnie na losach całego narodu.

Episkopat wraz z całym społeczeństwem głęboko boleje nad tymi smutnymi objawami i zwraca się do wszystkich, którzy ponoszą za te stosunki winę, bez względu na motywy, jakie nimi kierują, aby pomni na zakaz Boży *zaniechali tych gwałtów* i nie ścigali swoim okrutnym postępowaniem dalszych nieszczęść dla skołałanej Ojczyzny.

# SPRAWY KATOLICKIE

## POŁOŻENIE WIĘŹNIÓW.

Nad wyraz smutnym jest *położenie uwięzionych*, częstokroć narażonych na znęcanie się a nadto pozbawionych potrzebnej im opieki religijnej wskutek utrudnienia kapłanom dostępu do uwięzionych. Wielu z nich pozostaje i schodzi z tego świata bez sakramentów. Księża Biskupi postanowili dokładać i nadal starań, aby tym nieszczęśliwym udostępniono pociechy religijne.

Wśród różnych nadużyć, które wprowadziła do stosunków publicznych wojna, pozostały także pewne wymagania stawiane duchowieństwu z okazji religijnych czynności Kościoła np. publicznych nabożeństw, pogrzebów i obchodów. Jeżeli wymagania takie są niezgodne ze świętym charakterem czynności religijnych lub z przepisami liturgicznymi, władza kościelna nie może na nie pozwalać, aby nie dopuszczać do zniekształcenia czynności służby Bożej.

## MŁODZIEŻ I DZIECI.

*Troska o młodzież*, jej religijne wykształcenie i wychowanie znalazła również na tej konferencji konieczny i żywy oddźwięk. Gdy młodzież w obecnych stosunkach jest wystawiona więcej niż kiedykolwiek, przedtem na moralne niebezpieczeństwa. Kościół musi ją otoczyć głęboką ojcowską opieką, aby nie wypaczyło się jej młode życie.

Już niejednokrotnie Biskupi Polscy podnosili swój głos pasterski w sprawie zabijania dzieci, które jeszcze nie ujrzaly światła dziennego. Wiadomości, jakie Episkopat co do tego otrzymuje, są tak przerażające pod względem moralnym i dla przyszłości narodu naszego, że postawieni na straży wiary i moralności Chrystusowej Pasterze *zaklinają matki, lekarzy, położne i wszystkich, którzy mają jakikolwiek wpływ na tę doniosłą sprawę do energicznego zwalczania tej mądzej zbrodni*. Do życia i rozwoju narodu wprowadza ona *straszniejszą skutki niż okrutna groza ostatniej wojny*. Przy tym zatrzuwa nieuleczalnie ducha narodu przez stepianie sumienia i wrażliwości na zbrodnie zabójstwa.

Dzięki wielkiej i różnorodnej pomocy Episkopatu i społeczeństwa amerykańskiego oraz Polonii amerykańskiej diecezjalne i parafialne instytucje dobroczynne pod nazwą „Caritas” mogły już w pewnej mierze *zaradzić nędzy i głodowi wśród ludności*. Episkopat Polski wraz z wszystkimi swoimi wiernymi odczuwa głęboką wdzięczność dla wszystkich dobrodziejów za ten wielki czyn miłosierdzia chrześcijańskiego. Poleca też tych dobrodzie-

jów modlitwie duchowieństwa i społeczeństwa.

Po omówieniu jeszcze innych zagadnień z dziedziny kościelnej i społecznej konferencję dnia 24 maja b. r. zakończono.

## ŻYCIE KOŚCIOŁA W POLSCE.

Spółeczeństwo polskie zdaje sobie sprawę, że w obecnych warunkach Kościół jest silną ostoją przeciw komunizmowi i wskutek tego też ostoją kultury zachodniej i polskości. Dlatego też Kościół cieszy się wielkim autorytetem a świątynie są przepełnione.

Znaczną przeszkodą w pracy Kościoła jest *duży brak księży*, których na samych terenach zachodnich brakuje prawie 1.000. Starano się temu zaradzić m. i. przez osadzenie na parafiach księży z zakonów. Seminaria duchowne są czynne we wszystkich diecezjach, daje się zauważyć jednak *wzrastający brak powołań kapłańskich*.

W szkole *religia jest dotychczas tolerowana*. Rodzice jednak mogą zażądać zwolnienia swych dzieci z nauki religii. Takich wypadków prawie że nie było. Chociaż t. zw. polityczni wychowawcy w rozmowach z młodzieżą nastawiają ją przeciw religii — napotyka ją na opór ze strony samej młodzieży. Uposażenie prefektów i katechetów jest celowo bardzo niskie. Wielu z nich pracuje bezinteresownie, aby wytrwać na stanowisku.

Mimo wprowadzenia *ślubów cywilnych* bardzo rzadkie są wypadki lekceważenia ślubów kościelnych, które są uważane za jedynie ważne dla katolików i dlatego zawierane zaraz po ślubie cywilnym. Jak dotychczas zauważono, sędziowie nie udzielają łatwo rozwodów. Thumaczy się to tym, że są to jeszcze starzy prawnicy wychowani na zasadach chrześcijańskich.

Sprawa *utworzenia kościoła narodowego* spaliła na panewce. Mimo wysiłków nie zyskuje on zwolenników, natomiast ożywioną działalność prowadzi różne sekty, jak np. wyznawcy Jehowy. Sekty rozporządzają pokaźnymi sumami pieniędzy, pochodzących z nieznanego źródła.

Mimo jasnych stron życia religijnego w Polsce i silnego pędu do odrodzenia moralnego — zauważyć można też i *dużo zdżiczenia* po przebiegach wojennych. Księża Biskupi postanowili kraj przeorać rekolekcjami i misjami. Mimo braku księży mają nadzieję, że w ciągu dwu lat nie będzie w Polsce parafii w której nie odbyłyby się rekolekcje lub misje. Ludzie korzystają z przyjazdu misjonarzy, chętnie uczęszczają na ich nauki i garną się do Sakramentów św.

## KATOLICY

### W STANACH ZJEDNOCZONYCH

„The Official Catholic Directory” na rok 1946 podaje, że St. Zjednoczone liczą 24.402 tys. katolików. Przyrost w ciągu ost. roku wynosi 438 i pół tysiąca, z tego nawróceń na terenie samych Stanów Zjednoczonych, Alaski i Wysp Hawajskich było 87.430.

Katolicy amerykańscy mają 11.150 własnych instytucji wychowawczych, w tej liczbie: 59 seminariów diecezjalnych, 213 małych seminariów, nowicjatów i t. p., 211 uniwersytetów i szkół wyższych typu „college” dla mężczyzn i kobiet, 646 szkół średnich diecezjalnych i parafialnych, 767 szkół średnich prywatnych, 7.493 szkół elementarnych parafialnych i 543 szkół elementarnych prywatnych.

## PADEREWSKI i SIKORSKI

(Ze strony 1-szej).

Przez cały czas między wojnami Paderewski i Sikorski przetrzymali naród przed hitleryzmem. Oświadczyli się za przywróceniem w Polsce swobód demokratycznych. W swej willi w Morges (Szwajcaria) zebrał Paderewski na kilka lat przed wojną wybitnych polityków opozycyjnych: Witosa, Sikorskiego, Popiela, gen. Hallera i tam powstało porozumienie stronnictw demokratycznych, ów „front Morges”, który dążył do zastąpienia reżimu sanacyjnego, odsuwającego naród od głosu, przez ustrój prawdziwie demokratyczny. Niestety wojna wybuchła wcześniej, nim udało się sanację usunąć. Weszliśmy w wojnę z przykrym obciążeniem owej ukrytej dyktatury Mościckiego — Rydza, która czyniła nas niepopularnymi na Zachodzie. Ostrzeżenia Paderewskiego konfiskowano. Witosa zamknięto w Brześciu a potem obstawiono policją, by nie mógł działać publicznie. Sikorskiemu nie pozwolono wygłaszać odczytów. Korfanty osłabiony więzieniem, umarł przed wojną. Ciężko płacimy dzisiaj za błędy, które popełnili ówczesni kierownicy państwa.

Ale „nie ci przegrali, co dziś zwyciężeni” — mówił poeta. Sprawa, dla której pracowali Paderewski i Sikorski, znajduje dalej obrońców męźnych i ofiarnych. Przyjdzie czas i na jej zwycięstwo. I przyjdzie czas wtedy i na przewiezienie dwóch trumien do grobów królewskich na Wawel. To będzie prosty — obowiązek, obowiązek wdzięczności — Polaków wolnych.

(AX).

S tosownie do zapowiedzi, podajemy Czytelnikom ogólną treść Opowiadania pt. „Z Ziemi Chełmskiej”, kończąc na tym drukowanie odcinków dzieła REYMONTA.

### REDAKCJA.

Opowiadania z Ziemi Chełmskiej nie są zmyśleniem literackim; jest to prawdziwa historia kilku powiatów polskich pod panowaniem rosyjskim w ostatnim ćwierćwieczu zeszłego stulecia.

W roku 1596 za sprawą księdza Piotra Skargi, biskupa prawosławni wraz z wiernymi na ziemiach ciągnących się od Chełma Lubelskiego do Kijowa i od Białej Podlaskiej do Tarnopola powrócili do kościoła katolickiego. Zachowali oni nadal język staro-słowiański w nabożeństwie i różne obrzędy liturgiczne. Ten nowy obrządek w kościele został nazwany greckokatolickim lub po prostu unickim od łacińskiego słowa unia czyli zjednoczenie. Był to religijny odpowiednik unii politycznych, które połączyły wolne narody polski i litewski w roku 1569 w Lublinie, polski i ukraiński w Hadziaczu w 1656. Wielu z Apostołów unii ze świętymi Andrzejem Bobolą i Jozafatem Koncewiczem na czele zostało umęczonych przez sfanatyzowanych prawosławnych, nastanych przez Rosjan.

Rosja, w miarę jak zabierała w rozbiorach ziemie Rzeczypospolitej prowadziła systematycznie tępienie unii, prześladowała unitów i szukała zdrajców, którzyby pokrywali tę akcję, nadając jej charakter „dobrowolny”.

W roku 1874 „biskup” Popiel zniósł

## Z ZIEMI CHEŁMSKIEJ

ostatecznie na żądanie cara unię, zmuszając całe wsie na Podlasiu i Chełmszczyźnie do przepisywania się na prawosławie.

Nakaz ten spotkał się z oporem chłopów, mężczyzn i kobiet, starców i dzieci. Rozpoczęły się ze strony rządu nawracania siłą, bicie opornych, niszczenie ich inwentarza żywego i martwego, porwanie dzieci, zsyłki w głąb Rosji. Oporna ludność używała różnych podstępów, ażeby zmilczeć czujność władz, i pogrzać zmarłych, choćby na niepoświęconej ziemi, byle nie na cmentarzu prawosławnym, nie ochrzcić dziecka w prawosławnym kościele, wziąć ślub choćby zagranicą, byle u katolickiego księdza.

W rozdz. IV opowiedział Reymont dzieje wioski Hrud, które „jeszcze w roku 1867 wzięły pierwszą ciężką za uparte trwanie przy Unii... jaka wkrótce ogarnęła całą Chełmszczyznę”. Nawracanie nie dawało rezultatów, pomimo aresztowań, zsyłek, świątów nahażek i kontrybucji. Dopiero w roku 1874, gdy nastąpiło zniesienie Unii, na Hrudzie zwały się nowe nieszczęścia, lecz „nawracanie” nie dawało pożądanego rezultatu. Aż dopiero w dwa lata później, gdy przyszedł surowy rozkaz, aby natychmiast sprowadzono do cerkwi wszystkie dzieci, dołąd jeszcze nie chrzczone, lud się zaparał w sobie, a zwłaszcza kobiety, które pochodziły z dziećmi w lasy okoliczne, byle tylko uchronić ich dusze od zaprzepaszczenia. „Zwalczyły głód, strach, opuszczenie, zimno i choroby;

zwalczyły samą śmierć, ocaliły dzieci” i po sześciu tygodniach, wracały te wielkie, te bohaterkie, te święte dusze w domowe progi do codziennego trudu i do codziennej walki”.

Jedną z nich, Apolonia Szucka, której podstępnie zabrano kilkuletniego chłopaka na ochrzcenie do zboru, popadła w obłąd i wyrzekłszy się własnego dziecka, które wśród ludzi umarło, poruszała pustą kołyskę, lub brała kukłę, przytulała do piersi „i huśtając ją, śpiewała bezprzytomnie: A! a! a! kotki dwa! Szare, bure obydwaj!”

Trzy końcowe rozdziały — V, VI i VII opowiadają o krzyżach rozsianych po polach, w zagajnikach, które znaczyły mogiły tych, których grzebano pokryjomu aby tylko uniknąć popowej asyzy ze strażnikami.

Byli wprawdzie tacy, którzy ulegli naciśkowi prześladowców, lecz pomimo to w głąbi swoich dusz, uczestnicząc nawet w obrzędach oficjalnych, czuli i modlili się po swojemu i przetrwali do r. 1905, kiedy to wyszedł ukaz tolerancyjny, zezwalający na porzucanie prawosławia.

Wtenczas dawni unicy przeszli do kościoła katolickiego. Wkrótce potem nowy ukaz carski wydzielił Chełmszczyznę z Królestwa Polskiego, włączając ją do gubernii zabranych. Lecz wybuch Wielkiej Wojny położył kres zamierzonym prześladowaniom.

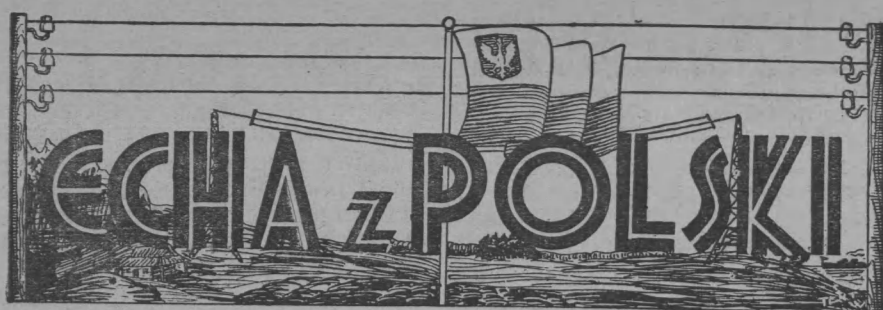
Władysław Reymont autor głośnych w

całej Europie „Chłopów”, później odznaczony najwyższą na świecie nagrodą literacką imienia Nobla, udał się w 1913 roku na obszary tych ziem i opisał zebrane tam wspomnienia z prześladowań unitów. Te wspomnienia stanowią treść „Opowiadań z ziemi chełmskiej” i były one przetłumaczone na język francuski pod tytułem „Apostolstwo Knuta”.

Nam, którzy znamy milionowe wysiedlenia Polaków, może wydać się w pierwszej chwili ten opis dotyczący nieszczęść kilku powiatów czy kilkudziesięciu wsi nieaktualnym już i zbytecznym.

Nieprawda! Nie prześladowania bowiem są treścią tych opisów, lecz żywiołowa siła oporu i wytrwania przy wierze i polskości chłopów unickich. Jest to to samo umiłowanie wolności i bohaterstwo mas, które dziś, kiedy ktoś może wątpić, czy warto przeciwstawić się zagarniającemu nas i całą Europę bolszewizmowi — z tej dawno już zakończzonej i zapomnianej historii prześladowań opornych unitów przynosi zawsze żywą odpowiedź. Ulec wtenczas najazdowi prawosławia, jak teraz bolszewickiemu, dawało pozornie chwile spokojnego życia — jednak ulegający tracił godność ludzką i wolność: wolność religii, przekonania, życia domowego. Uznawało się dobrowolnie bezprawie.

Czytając „Opowiadania z ziemi chełmskiej” rozumiemy lepiej te siły moralne, jakie kierują dziś rodzinami polskich chłopów, inteligentów i robotników w zbiorowym oporze przeciw nowemu okupantowi ze Wschodu, który wymaga dziś od nich „dobrowolnego” przepisania się na bolszewizm, jak niegdyś na prawosławie.



## REFERENDUM W POLSCE

Nie ogłoszono jeszcze wyników urzędowych referendum w Polsce, jakie się odbyło 30 czerwca. Prasa reżimowa twierdzi, że z wyjątkiem województwa krakowskiego wszystkie inne województwa odpowiedziały większością „tak” na wszystkie trzy postawione pytania. W krakowskim większość oświadczyła się zgodnie ze stanowiskiem P.S.L. za dwuzbowością. P. Mikołajczyk ogłasza, że wszystkie komisje plebiscytowe z wyjątkiem trzech składały się wyłącznie z komunistów, że aresztowano mu 1.200 zwolenników, zakazano propagandy, skofiskowano ulotki. Rząd wyasygnował 65 milionów złotych P.P.R.-owi i 40 milionów socjalistom na agitację. P. Mikołajczyk oświadcza, że nigdy nie zgodziłby się na referendum, gdyby wiedział, że przedstawiciele jego partii będą wyłączeni z komisji, czuwających przy urnach. Korrespondenci zagraniczni zaznaczają, że decyzja rządu uznania niewypełnionych kart za trzykrotne „tak” była najpotężniejszą bronią w rękach rządu. Według ich doniesień referendum odbyło się, jak zapowiada rząd, „spokojnie”, ale zabito kilkuset ludzi, głównie z pośród członków komisji plebiscytowej.

Ubolewać należy, że i emigrację polską wciągnięto niepotrzebnie w tę akcję wprowadzając w jej szeregi rozjątrzenie, bez żadnej korzyści dla sprawy narodowej.

## W SPRAWIE SPROWADZENIA ZWŁOK GEN. SIKORSKIEGO

Reżim warszawski usiłuje zdobyć sympatię kraju przez manifestacyjne pogrzeby, urządzone ludzom, którzy z jego kierunkiem politycznym nie mieli wspólnego. Tak naprzykład uczcił pogrzebem narodowym ś.p. marszałka Rataja i ś.p. pośia Niedziałkowskiego, obu zdecydowanych wrogów komunizmu, jak przedtem urządził pogrzeb Witosowi. Pragnie on teraz zjednać sobie popularność przez sprowadzenie zwłok ś.p. gen. Sikorskiego z Anglii i uroczyste pochowanie ich w ziemi ojczyznej. Uchwałę taką powziął rząd wszystkimi głosami przeciw głosowi Mikołajczyka. W odpowiedzi na tę uchwałę ogłasza wdowa po gen. Sikorskim w „Dzienniku Polskim” oświadczenie:

„Zwłoki ś. p. mego Męża Gen. Broni Władysława Sikorskiego zostaną przeniesione z W. Brytanii jedynie do wolnej, całej i niepodległej Rzeczypospolitej, o jaką przez całe swoje życie walczyłem i za którą zginąłem”.

Przypominamy, że Sowiety cofnęły w swoim czasie swe uznanie rządowi Sikorskiego, a komuniści polscy zwalczały Generała zajadłe jako faszystę i przyjaciela Hitlera.

## WROCŁAW SIE POLONIZUJE

Bardzo ciekawie przedstawia się stan zaludnienia Wrocławia, będącego jednym z największych miast w Polsce. Na dzień 1-go stycznia b. r. było zameldowanych w mieście 34.523 mieszkańców — Polaków. Obecnie stan zameldowanej ludności polskiej wynosi około 110 ty., a tymczasowo przebywających w mieście jest jeszcze około 20 tys., czyli razem Polaków jest już około 130 tys. Niemców, których Wrocław liczył przed wojną 630 tys., znajduje się jeszcze ok. 90 tys. Jak widać więc ze statystyki, przeciętnie przybywa do Wrocławia 10 tysięcy Polaków miesięcznie.

## LUDZIE CIĄGNĄ BRONY

Województwo mazurskie zostało bardzo dotknięte wojną. Wiele tysięcy Mazurów Rosjanie wywieźli do Sowieców, po wojnie zaś administracja warszawska wysłała do

Niemiec. Był to bardzo ciężki błąd, gdyż Mazurzy choć bardzo dobrze mówią po niemiecku a polskiego języka używają w dialekcie mocno zniemczonym (są nadto ewangelikami), to jednak są pochodzenia polskiego i mogli być z biegiem czasu zupełnie spolonizowani. Na skutek tych wywożeń pozostało z 300 tysięcy Mazurów tylko 65 tys. Do nich przyłączyło się obecnie 210 tys. przesiedleńców z za Buga, tak, że województwo mazurskie liczy razem ze 100 tysiącami Niemców, czekających na wyjazd do Niemiec, około 390 tysięcy ludzi. Brak jest zatem ludzi do pracy na ziemi, która dawniej należała do najlepiej uprawianej w Niemczech. Olbrzymie połacie pól leżą odłogiem. Brak tak że środków pociągowych. W dniu 1-go stycznia znajdowało się tam zaledwie 7 tysięcy koni, 8 tysięcy krów i około 2.500 sztuk trzody chlewnej. Sytuacja na skutek darów UNRRA i przyjazdu repatriantów ze wschodu, którzy prowadzą ze sobą inwentarz żywy, nieco się poprawiła, ale daleko jej do dobrej.

I nie jest anegdota, ani żadna przesada, że z braku koni — brony i pługi ciągną ludzie, a z braku pługów i koni stają z łopatami całe rodziny i kopia po kilka hektarów ziemi.

## DWUDZIEŚĆ MINUTOWA NAUKA

Warszawski „Robotnik” pisze: „Na 103 szkoły w Warszawie tylko w sześciu odbywa się normalna nauka. W 76 szkołach czar trwania lekcji został skrócony do 20 minut, ponieważ w jednym gmachu szkolnym uczą się dzieci z czterech szkół, na cztery zmiany. W innych nauka odbywa się co drugi dzień.

Dzieci uczą się w izbach wilgotnych, siedząc często z braku ławek na podłodze, nie posiadają tablic, podręczników szkolnych, nie mają wiać już o pracowniach.

Szkoła w takich warunkach nie daje żadnego prawie pożytku, stwarza jedynie złudzenie szkoły.

Z nowym rokiem szkolnym zostanie w Warszawie wprowadzony program nauczania. Gdzie więc będzie się uczyć 45 tysięcy dzieci.

## MORDESTWO POLITYCZNE

W Woli Bukowskiej, do mieszkania Bolesława Króla wdarło się w nocy dwóch bandytów i grożąc bronią, zażądali pieniędzy.

Na oświadczenie napadniętego, że nie posiada pieniędzy, bandyci odpowiedzieli strzałami, zabijając go na miejscu. Zastrzelona została również i żona Króla, gdy usiłowała wezwać na pomoc sąsiadów. Sądzi się, że morderstwo ma charakter polityczny, a żądanie pieniędzy było tylko pretekstem.

## GESTAPOWIEC SKAZANY NA ŚMIERĆ

Herman Szabelski w Częstochowie był do wybuchu wojny granatowym policjantem. Po wkroczeniu Niemców zgłosił się do służby w gestapo, gdzie zyskał szybko zaufanie swoich przełożonych przez nieludzkie znęcanie się nad aresztowanymi Polakami i Żydami, których mordował lub wysyłał do obozów koncentracyjnych. W ten sposób zginęli Stanisław Pinius, Stefan Mazurkiewicz, Waclaw Berghausen, dyr. gimnazjum Müller, Gmachowski, Kazimierz Wochna, Jan Puskiewicz, Józef Kupferstein i wielu innych. Na krwawej liście Szabelskiego znajdują się również nazwiska kilku funkcjonariuszy sądu grodzkiego, straconych wkrótce po ich aresztowaniu, grupa 40 Żydów, kilku uczniów gimnazjum.

Sąd skazał Szabelskiego na karę śmierci przez powieszenie.

## ODBUDOWA GOSPODARCZA KRAJU

W Soleu Kujawskim trwa praca nad odbudową wielkich zakładów samochodowych. Wielkie hale fabryczne są już prawie całkowicie gotowe, na ukończeniu jest budowa hali montażowej. Część maszyn i urządzeń z demobilu amerykańskiego została już przewieziona do fabryki.

W RAMACH REWINDYKACJI PRZYZNANO POLSCE z odszkodowań niemieckich 7.500 wielolampowych aparatów odbiorczych. Aparaty te liczone są po 120 dolarów za sztukę.

DO WYBUDOWANIA TRZECH FABRYK przystąpiono w Chrabkowicach, Niedomicach i Jeleniej Górze, by zaradzić brakowi papieru.

JESZCZE W TYM ROKU odbudowane być mają dwa najważniejsze mosty na Odrze wschodniej i zachodniej. W dalszym planie prac przewiduje się usunięcie z dna Odry 7 mostów, leżących w wodzie na przestrzeni Kostrzyn — Szczecin, by w ten sposób umożliwić żeglugę na Odrze. Projektuje się również



## KONFERENCJA CZTERECH W PARYŻU.

Konferencja ministrów spraw zagranicznych czterech największych mocarstw uchwaliła projekt traktatu pokojowego z Włochami. W myśl tego traktatu Włochy odstąpią Francji dwie wsie alpejskie — Tende i Brigue, liczące razem 5 tysięcy mieszkańców, mówiących po francusku a Grecji archipelag Dodekanezos na Morzu Śródziemnym. Miasto portowe Trjesty wraz z okolicą (razem 500 tysięcy mieszkańców) zostanie obszarem międzynarodowym pod zarządem Narodów Zjednoczonych. Ponadto utracą Włochy znaczną część swej floty wojennej.

Ponadto Włochy zapłacą 100 milionów dolarów za wyrządzone szkody wojenne. Utracą nadto na rzecz Jugosławii część półwyspu Istrii z miastami portowymi Fiume i Pola.

Projekt tego traktatu wywołał duże niezadowolenie we Włoszech, które spodziewały się w zamian za swój udział w wojnie po stronie Aliantów od r. 1943 łagodniejszych warunków pokoju. Także Jugosławia oburza się z powodu nieprzyznania jej Trjestu.

Konferencja pokojowa wraz z udziałem 21 państw, biorących udział w wojnie (m. inn. Polski) zbierze się 29 lipca w Paryżu. Zostaną tam ostatecznie ustalone i podpisane traktaty pokojowe z Finlandią, Bułgarią, Węgrami, Włochami i Rumunią.

## PRACE NAD KONSTITUCJĄ WE FRANCJI

rozpoczęły się w Komisji Konstytuancy. Uchwalono, że parlament składać się będzie z dwóch izb, ale tylko Izba wybrana przez głosowanie powszechne będzie miała prawo obalać rząd i uchylać ustawy. Druga Izba może tylko wyrazić opinię o projekcie ustawy i odesłać go Izbie pierwszej do powtórnej dyskusji. Prezydent Republiki będzie wybierany przez obie Izby.

KONFERENCJA GOSPODARCZA obraduje w Paryżu nad podwyżką płac poborów i emerytur. Rząd francuski proponuje podwyżkę 15 procent, syndykaty zaś robotnicze żądają 25 proc.

W PROCESIE NORYMBERSKIM zakończyło się przesłuchanie świadków. Rozpoczęły się mowy obrońców. Obrońca Goeringa domaga się uwolnienia swego klienta, gdyż nie miał on — jego zdaniem — wpływu na politykę Hitlera.

## PREZYDENTEM REPUBLIKI WŁOSKIEJ

wybrany został Henryk Nicola z Neapolu. P. Nicola był prezydentem Izby Deputowanych przed przyściem faszystów do władzy. Za ery

odbudowę dwu mostów w Szczecinie, które połączą miasto z portami.

W TCZEWIE PRZYSTĄPIONO DO ROBÓT nad odbudową zniszczonych w powiecie chojnickim mostów kołowych. Prace nad odbudową mostu nad Brdą w Rytle na autostradzie Chojnice — Tczew są w pełnym toku. Kosztem 10 milionów złotych stanie na tej ważnej arterii komunikacyjnej most betonowy rozpiętości 52 metrów.

WESZŁO W ŻYCIE ZARZĄDZENIE ministra aprowizacji i handlu, zezwalające na wolny handel, bez żadnych ograniczeń, na terenie całego państwa.

## NIEZADOWOLENIE ZE STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Reżim warszawski rozgniewany na Stany Zjednoczone za manifestacyjne przyjęcie gen Bora Komorowskiego, nie pozwolił w Warszawie na urządzenie obchodu narodowego święta amerykańskiego w dniu 4 lipca. W czasie obchodu miał przemawiać ambasador amerykański Bliss Lane.

faszystowskiej trzymał się zdala od życia politycznego. Powierzył on misję stworzenia rządu dotychczasowemu premierowi panu de Gasperi, przywódcy chrześcijańskiej demokracji. Nowy gabinet będzie się składał, podobnie jak poprzedni — z przedstawicieli chrześcijańskiej demokracji, socjalistów i komunistów.

## DWADZIEŚCIA OSIEM TYSIĘCY ŻOŁNIERZY POLSKICH W SZKOCJI

Dnia 15-go czerwca 1946 r. liczba Polaków w Szkocji wynosiła 23 tysięcy 517; w sierpniu 1945 roku w Szkocji było 56.455 żołnierzy polskich.

Liczba Polaków z II-go Korpusu W. P., którzy mają być osiedleni w Szkocji wynosi około 5 tysięcy. Polacy są zatrudnieni przy robotach wojskowych, które nie mają nic wspólnego z pracami cywilnymi.

W szczególności Polacy: demontują urządzenia obronne, oczyszczają tereny ćwiczebne, remontują samochody amerykańskie, które potem wysyłane są do Polski, są kierowcami samochodów wojskowych Szkockiego Okręgu Wojskowego, pracują w piekarniach i t. p.

DELEGACJA ŁUŻYCZAN przybyła do Paryża, by prosić Konferencję Czterech o nadanie ich krajowi wolności. Łużyczan jest obecnie około 300 tysięcy ludzi. Sąsiadowaliby oni nad Nissą z państwem polskim. Od 900 lat — nie mieli własnego państwa. Bolesław Chrobry przywrócił ich do Polski ale po jego śmierci zawładnęli nimi Niemcy, potem Czesi i wreszcie znowu Niemcy. Hitlerem tępił straszliwie ich nieliczną inteligencję i ich piśmiennictwo.



ŁUŻYCZANKA



# Hej! do pracy!



Nr. 8.

DODATEK DLA MŁODZIEŻY

Redaktor:  
Antoni RADWAN - CZAPLA.

## K.S.M.P.Ż. w Ussat les Bains

Pojechałem do nich. W Ussat słońce przyrzekło sobie, że mnie zasypie żarem i nie pozwoli iść dalej. Przyszła mi z pomocą prezeska Związkowa, T. Durezyńska, która przywitawszy mnie na dworcu miłym uśmiechem, szerokim gestem wskazuje mi drogę do jakiegoś ogromnego budynku. „Tam pan się odświeży” — mówi mi tajemniczo.

Podchodzę i co widzę: nasze panienki w powiewnych sukienkach przechadzają się w kuzgankach zakładu kąpielowego, odpoczywając po wziętej kąpeli. Nie namyślałam się wiele i korzystam z okazji. Wchodzę do kabiny i zanurzam się w wannie z wodą „zdrowotną”.

Co uzdrowia ta woda — o tym nie zdążyłem się dowiedzieć. Faktem jednak jest, że po półgodzinnej kąpeli, wyszedłem z bardzo wyraźnym wrażeniem, że jestem o kilka kilo lżejszy...

Śmiałem się, już z żaru słonecznego, wdrapując się na górę w stronę Ornelac.

I tu znowu niespodzianka. Zanim zdążyłem się zorientować, zostałem nagle otoczony przez potężny oddział uśmiechniętych buź, wzięły do niewoli i uprowadzony w stronę gmachu więziennego. Daj mi Boże siedzieć całe życie w takim więzieniu!... Bo proszę: piękny czerwonny dom; widok ze wszystkich stron na szczyty górskie... po wietrze aż pachnie świeżością... no i tych 88 zaczarowanych polskich, młodych dusz, które jakiś dobry duch zaklął w zgrabne kształty młodzieńczych ciał.

Rozlega się gwizdek. Na ten znak wszystko co żyje płynie różnobarwną falą na salę jadalną. Kolacja. Na początku każdego stołu zasiada jakaś czarna postać: są to księża proboszczowie a dziś wykładowcy: a więc Ks. Plutowski, Ks. Wahrol, Ks. Gruszy — no i Dyrektor we własnej „pokaźnej” osobie — Ks. Januszczak. Gdzieś z boczku, przy osobnym stoliku, zasiada sztab „wyżywienia publicznego” z dh. Ambrożym i Edkiem Maćkowiakiem na czele. Po francuskiej zupie, zaklepanej „a la polonaise”, uśmiechnięta Jadzia zgrabnym ruchem podaje nam młode, zaróżowione kartofelki z pysznym kotleczkiem cielęcym.

„Cóż to, mówię do ks. Dyrektora, cielaki u was na drzewach, jak czeresnie, rosna?” „Skąd! Widzi pan z

tych cielakiem — to w ogóle ciekawa historia. Ot, spotkali go chłopcy gdzieś na rozdrożu, biedną sierotę, i nuże go zachęcać, by szedł z nimi. Uparł się i ani rusz. To go gwałtem wzięli i przez 3 godziny w czwórce pchali go przez 500 metrów...”

Przerwałem, by nie słuchać tragicznego zakończenia.

Zresztą inny szczegół zainteresował i zajął moją uwagę. Po sali uwijało się dziesięć zgrabnych gospodyń, roznosząc coraz to nowe dania. Wszystko to szło tak zgrabnie i szybko, że nie mogłem wyjść z podziwu, Ks. Dyrektor pospieszył z wyjaśnieniami: „Porządek musi być! Co ja bym zrobił, gdyby tak 100 osób zaczęło kursować po sali. Dlatego podzieliłem je na oddziały po dziesięć osób. Oddział taki, pod kierownictwem dziesiętniczki, jest zobowiązany do utrzymania porządku w całym domu przez cały dzień”.

Musiałem przyznać, że porządek nie tylko był zachowany, ale wszystko szło jak w zegarku. Broń Boże, było zostawić brudną wodę w pokoju lub brudne trzewiki i wyjść na kilka chwil — a już po powrocie można było golić się w lustrzanym połysku wygłancowanych trzewicznych nosów...

Mimo, że położyłem się tego dnia bardzo późno do łóżka, nazajutrz zostałem zbudzony już o 7-ej rano. Wyrzłem przez okno: na tle zrębów skalnych, w promieniach porannego słońca — ujrzałem miarowe ruchy gimnastykujących druhen. Zamknąłem szybko okiennice, by mnie nie wzięto za ciekawskiego — ale już za chwilę usłyszałem ich harmonijny śpiew przy grocie. Melodia: „Kiedy ranne...” pięła się po wystających zrębach ku szczytom, gdzie promienie słoneczne skrzętnie ją zebrawszy, rozsiewały później po całej okolicy — ten polski młodzieży śpiew...

Po Mszy św. i po śniadaniu rozpoczęły się wykłady. W cieniu drzew, tęczowe koło sukienek otoczyły wykładowcy. Przeniosłem się chyłkiem w tamtą stronę, by cos nie coś uszczknąć z tych rozlewanych mądrości. Wykładowca mówił o Polsce. Słowa jego silne — a czasem rzewne zabrały te młode serca i poniosły do Ojczyzny.

Chciałem coś pisać — ale gdzie

tam! Popłynęliśmy wszyscy do kraju, do tego kraju gorących zrywów i ukochań a równocześnie do kraju tragicznego męczeństwa... Chodziliśmy z Mickiewiczem po zielonych miedzach, drapaliśmy się na szczyty Tatr, by oto nagle posłyszec z oddali krzyk bolesny zranionego orła, co płakał nad rozrywaniem krajem Lecha...

Młodzież aż pałała. Gdyby ten wymęczony — a cudny nasz kraj ojczysty wiedział ile czystych dusz młodzieży zawisało nad jego niwami w te dni, to poczułby się silniejszy w gronie tych białych stróżów jego czci, honoru, miłości i wiary.

A może i wyczuł. Napewno jednak wyczuje i zobaczy to później, gdyż posiew jego ukochania, posiew w sercach młodzieży polskiej katolickiej zagranicą — wyrosnie w owoce silnego przywiązania do kraju, jego tradycji, jego obyczajów, ideałów i wiary i jako las ogromny lub ten mur tatrzański bronić go będzie przed wszystkim, co by zagrażało jego życiu i wolności.

Zmieniali się wykładowcy, a młodzi słuchali, pisali, wypytywali się, dyskutowali. Tak przez trzy godziny, objaśnia mi uprzejmie ks. Dyrektor, zasypujemy ich wiadomościami ciekawymi i pożytecznymi. Dzień w dzień po trzy godziny przez trzy tygodnie — to piękna praca. Kształcimy ich, umacniamy, zachęcamy, poprawiamy. A widział pan, jak słuchają! Wymaga to od nas dużego wysiłku, zastanawiania się i przemysłiwania. Ale nie żałujemy. „Owszem, żałujemy, dodał któryś z księży, żałujemy, że rozpoczęliśmy tak późno. Czy wyobraża pan sobie, co daje taki kurs tym druhom? I już zaczynał wliczać mi wszystkie korzyści, rozpoczynając od kciuka lewej ręki, gdy nagle ostry gwizdek przerwał jego wywody.

Dziewczynki jak stado gołębi zerwały się z zielonej murawy i pofręnęły w stronę domu.

Przy zastawionych stołach uwijała się nowa dziesiątka gospodyń. Przed domem prezeska kładła w uszy jakiemuś góralowi ostatnie argumenty, że jest złodziej i w ogóle oszust, jeżeli za kilo czeresni chce więcej jak 15 franków. Musieli się widocznie pogodzić, bo za chwilę ogromny kosz czeresni znalazł się na stole.

W tym momencie pochyla się do mnie ks. Dyrektor i mówi mi cicho do ucha: „Radzę panu strzec się naszej prezeski”, żebyś pan nie wpadł jak właściciel tutejszego domu „archipretre”, który już tu przywiózł pod-prefekta, by zrobić przyjemność naszej „directrice”. Oczywiście przyjęliśmy ich jak na polską młodzież przystało. Wyjeżdżając — obaj już byli naszymi przyjaciółmi i obiecali wrócić z samym prefektem. A na odjazdne sięgnął do kieszeni i wyjął... Klucz. Klucz? a na cóż ten klucz? Eh, nie może się pan domyśleć! Klucz do piwnicy, gdzie było dwie tony kartofli. Pan wie, że to dla nas majątek? Zauważył pan, jak te nasze panienki zajadają? Toż one jedzą, że biedny Edek i na trzech rowerach nie zdążyłby im nastarczyć z wiktuałami. A znowu tak codziennie cielaka czy barana - sieroty na rozdrożu trudno spotkać!

Miał rację Dyrektor. Bo sam zauważyłem po cztero-dniowym pobycie w Ornelac, że codziennie było mniej miejsca w sali jadalnej, mimo, że nikt nie przyjeżdżał. Tłumaczyłem to sobie różnie, ale w końcu musiałem się zgodzić na przy puszczenie, że zmniejszanie się miejsc było powodowane wzrostem objętości uczestników...

Gdzieś w połowie obiadu donoszą, delegacja młodzieży francuskiej z okolicy prosi o chwilę uwagi. Uciszyło się... a wybrańcy kwiatu młodzieżowego z Ussat w niskich ukłonach i wdzięcznymi głosy proszą młodzież polską o wzięcie udziału w jutrzejszej uroczystości parafialnej. Za chwilę przybiega sam ks. proboszcz i zdyszany głosem popiera zaproszenie.

Ksiądz Dyrektor jeszcze marszczy czoło i milczy, jak cesarz zastanawiający się nad zwolnieniem skazańca. Aż wreszcie podnosi kciuk prawej ręki do góry — znak pozwolenia. Huragan oklasków zatrząsał szybami sali.

A. R. Cz.

### Listy K.S.M.-owców o... Chevilly

(Dokończenie)

Z LISTU KS. DYREKTORA:

W pociągu pospiesznym Paryż — Lourdes wszyscy śpią. Godzina 2 w nocy. Mijamy Etampes. Pociąg elektryczny z błyskawiczną prawie szybkością zbliża się do Chevilly. Stacja mała, więc nie zatrzymuje się wcale. Staję przy oknie... Miłośnym spojrzeniem obejmuję zaspany, stary gmach dawnego „uniwersytetu i szkoły życia KSMP”, oraz zadumany nad zgasłymi ogniskami Młodzieży Polskiej Katolickiej stuletni, szumiący podmuchem jesiennych tęsknot za przebrzmiałym słowicznym śpiewem dziewcząt i swoistym porykiem mocnych gardzieli polskich górników park. Ale... cicho... cicho, bo serce zaczyna grać, a czasu nie ma, i pociąg mknie dalej, a razem z nim życie. Chevilly znikło w ciemnościach, ale pozostało w sercach Młodych, śpiących i śniących w tej samej chwili we wszystkich koloniach Francji po ciężkiej pracy w kopalni, w fabrykach, w gospodarstwie domowym, w składzie, w redakcji, przy maszynie krawieckiej, w szkole...

Dobrej nocy, Młodzieży Kochana. Ks. Januszczak Mieczysław.



MARLES - les - MINES

Stow. K.S.M.P. budzi się żywiołowo do pracy i działalności związkowej.

Z rana jest pochmurno — obawiamy się, że procesja nie uda się. Z nastrojem pogodnym i ufnym, że niebo będzie łaskawe, spieszymy do Kościoła. Miejscowa ludność otacza kościół i robi ostatnie przygotowania do pochodu. Niebo się wyjaśnia — jasne słońce przebija się przez chmury. Wtórjuje mu radosny, wesóły śpiew słowików z cmentarnej zieleni. Dziewczynki w bieli ustawiają się przed kościołem — młodzi mężczyźni wynoszą złoty baldachim. Przez otwarte drzwi głównego wejścia, skromnego kościółka, dochodzi nas równy, miły, męski głos śpiewu liturgicznego naszego Czcigodnego Wice-Dyrektora, Ks. Plutowskiego, który celebrował dzisiejszą uroczystą sumę. Melodyjne — *Ite missa est* — zapowiada koniec św. Ofiary. Słychać jeszcze — *O salutaris* — i — *Tantum Ergo* — a za chwilę pod złotym okapem baldachimu ukazuje się biała Hostia w lśniącej Monstrancji, niesiona przez Ks. Grusę. Ubrany w bogate szaty liturgiczne, wyniosły postawą, natchniony powagą młodzieńczej twarzy, poprzedzony przez naszego kochanego ks. Warolę — zdawał się nasz celebrant dostrajać do piękna otaczającej go przyrody i do religijnego nastroju miejscowej ludności. Pochód rusza — dwaj druhowie w dziarskiej postawie, w mundurkach K. S. M. P., przystępują do baldachimu i zajmują zaszczytne miejsce u boku celebranta, podtrzymując go polskim zwyczajem, pod rękę. Druhowie w narodowych strojach polskich kroczą na przedzie, niosąc baldachim. Miejscowi górale tworzą drugą parę niosących baldachim. Przed baldachimem ministranci, ze złotej kadzielnicy okadzają co chwila wonnym kadzidłem Najsw. Sakr. Dziewczynki w bieli spiją górskie kwiaty. Miejscowy ks. Proboszcz, skromny postawą, z radosnym obliczem, rozśmiany szczęściem anielskiego Cheruba, przoduje zaproszonemu w goście — polskiemu duchowieństwu. Za baldachimem, miejscowy chór, przeważnie żeńskiej młodzieży intonuje procesjonalne — *Lauda Sion*. Coś targnęło za serca nasze. Następnie rozpoczyna się liturgia Bożego Ciała. Myśl błyskawicznie przerzuca się do Lourdes. — „Po górach, dolinach rozlega się głos, anielskie witanie ludziom głosi On” — melodia ta daje zawsze najcudniejsze przeżycia religijne w potęż-

## K. S. M. P. Ż. na procesji BOŻEGO CIAŁA

nych procesjach pielgrzymkowych. Zaledwie melodia dobiega kresu pierwszej zwrotki, a tu nagle strzela w niebo harmonijna i mocna kaskada młodzieńczych, żeńskich głosów — *Ave, Ave, Ave Maria*. Na chwilę umilkły tony rozśpiewanych ptaszek — zdawało się że pochód na chwilę zatrzymał się i zdumiały się szczyty gór i zadrgały w swoich posadach, i pochyliły się nisko potężne, strzelające w niebo, cudne topole. Wszystkie głowy zwracają się na chwilę w ty! — oniemiałyśmy z zachwytu. Za baldachimem kroczy orszak potężny biały mundurek — to K. S. M. P. Ż. pod

przewodnictwem swego Dyrektora. Wspaniała, potężna, atletyczna, wysoka postać odbija się czernią sułtanym na tle białych mundurków druhen. Jest to Pasterz, który prowadzi swoje uformowane, posłuszne białe owieczki w krainę zielonych, niebiańskich przestworzy. W odpowiedzi na śpiew Druhen, skalne turnie nie odpowiedziały z wysoka religijnym echem — *Ave Maria*. W melodię tę w mieszały się dyskretnie mocne basy miejscowych wieśniaków, a parafialne chórzystki dopełniły je miękkiem sopranem. Pochód posuwał się dalej. Onieśmielone słońce, nawałem dżdżystych chmur i nie

pogoda ostatnich dni, rozlało swe jasne blaski na niebieskim ekranie nieba i zepchnęło resztki kłębiastych chmur w zapadłe szczeliny i górskie wąwozy. Przyroda zrozumiła Cud Bożego Ciała. Baldachim zbliża się do malutkiego, strojnego w kwiaty ołtarza, na dziedzińcu wiejskiej zagrody. Rozlega się śpiew — *Tantum Ergo* — celebrant udziela błogosławieństwa ze złotej monstrancji. Pochylone głowy uczeń stników procesji przyjmują Boski dar tajemnicy św. — Białej Hostii. Unosi się baldachim, dźwięczą dzwonki i zastygli powagą młodzieńcze wczanie prowadzą, dalej uśmiechniętego radością celebranta, wśród krętych ścieżek górskiego osiedla. Znowu liturgiczne — *Laudate Dominum* — a po nim zryw potężnego: — „Twoja cześć chwala nasz wielki Panie” — zdrowych młodzieńczych polskich piersi.

Nasze myśli przenoszą się do polskich wiosek i miast i w natchnionej ekstazie zapominają o sobie. To nie prawda, że jesteśmy we Francji — to nasze góry, to nasze chaty, to nasze polskie topole, to nasze słowiki śpiewają — to nasz Ks. Proboszcz prowadzi procesję gdzieś pod Zakopanem — to nasze Boże Ciało. — Malutki świerszcz w trawie odezwał się cichutko jakby chciał po polsku śpiewać — kto wie może i on z Polski tu przywędrował? W natchnieniu religijnego zapomnienia przycichła melodia i jakby zamarła. Nagle zbudził nas liturgiczny francuski śpiew. stoimy przy drugim ołtarzu, może skromniejszym w swej kwiecistej ozdobie, ale równie wspaniałym w cudnej górskiej panoramie. Śpiew liturgiczny — błogosławieństwo z ręką kapłana tak dla Polaków jak i dla Francuzów, to jakoby wyraz i symbol jednej społeczności katolickiej, złączonej jednym Bogiem i krwią wspólnego baranka. Wracamy do kościółka. Z pod ziemi wynurza się melodia tułaczych polskich serc. — Z tej biednej ziemi, z tej lez doliny, tęskny się w niebo unosi dźwięk, o Boskie Serce, skarbie jedyny, wysłuchaj nas... —

Tak przeżyły serca nasze, — serca druhen polskich, — uroczystość Bożego Ciała, z dala od Polski, tęskniąc za swim krajem — w dalekich Pirenejach — w Ussat les Bains.

Leokadia Kuc.



## Slub Druhny ZOFII POHL wiceprezeski Związku K.S.M.P. Ż. we Francji z p. SIKORA

WPRAWDZIE ZAŁUJEMY BARDZO, IŻ ZALEDWIE ROK PO KURSIE W CHEVILLY JUŻ OPUSCILA NASZE SZEREGI, ALE JEDNO-CZESNIE CIESZYMY SIĘ, ŻE ZNALAZŁA CEL ŻYCIA. WYRAZAMY, NADZIEJĘ, ŻE W DALSZYM CIĄGU OTACZAĆ BĘDZIE SVOJE UKOCHANE K.S.M.P. ŻYCZLIWA OPIEKĄ I WYDATNĄ POMOCĄ.

SZCZĘŚĆ BOŻE!

(—) Durczyńska.

(—) Ks. Januszczak.

## APEL

KATOLICKICH STOWARZYSZEŃ MŁODZIEŻY POLSKIEJ  
MĘSKIEJ I ŻEŃSKIEJ OKREGU III-go BRUAY w NOEUX-LES-MINES  
DNIA 21 LIPCA 1946.

Program jest następujący:

### I CZĘŚĆ

- O godz. 10: — Zbiórka wszystkich Stowarzyszeń w ochronie polskiej przy ulicy MUSSET.
- O godz. 10.45: — Zdanie raportu poszczególnych Stowarzyszeń.
- O godz. 11: — Wymarsz do kościoła.
- O godz. 11.15: — Miejscowy proboszcz ks. DUDZIAK odprawi mszę św., a kazanie wygłosi Ks. Dyrektor Związku KSMP, we Francji JANUSZCZAK Mieczysław. Podczas mszy św. będzie śpiewał chór złożony z KSMP. M. i Ż. z Noeux-les-Mines. Po mszy św. złożenie wieńca przy pomniku nieznanego żołnierza.

### II CZĘŚĆ.

- O godz. 14: — Turniej koszykówki, biegu i lekkoatletyka na stadionie kopalnianym, a w ochronie polskiej odbędzie się wielki mecz ping-pongowy.
- O godz. 14.30: — Rozegra mecz piłki nożnej reprezentacja okręgu Bruay KSMP, z miejscowym oddziałem piłki nożnej URANIA na boisku miejskim.

### III CZĘŚĆ.

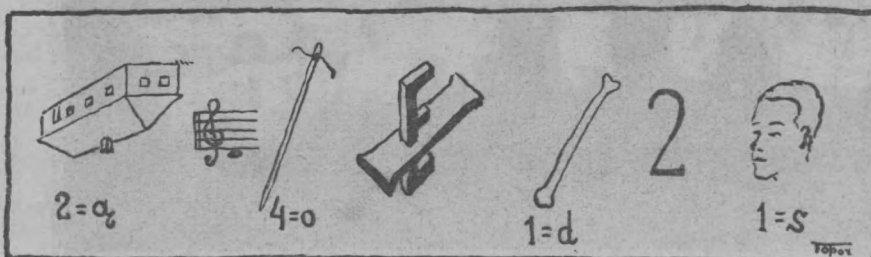
- O godz. 16: — Otwarcie kasy.
- O godz. 17: — Otwarcie uroczystości i powitanie gości.
  - a) Odśpiewanie hymnów: „Hej do apelu” i Pieśń hołdu Marii śpiewa.
  - b) Przemówienia.
  - c) Odegranie sztuki teatralnej p. t. „Ostatnie Zdrowaś” przez K. S. M. P. Ż. Noeux-les-Mines.
  - d) Narodziny pieśni przez KSMP. Barlin.
  - e) Tańce narodowe przez KSMPŻ. Marles.
  - f) Śmierć druha na polu walki przez KSMP. Bruay.
  - g) Mazur przez KSMP. M. i Ż. z Divion.
  - h) Rozdanie nagród.
  - i) Wspólne odśpiewanie hymnu Tow. Kat.: „My chcemy Boga”. Podczas całej uroczystości strzelanie do tarczy. Następnie odbędzie się zabawa taneczna.

Za Zarząd:

SPRAWIE SŁUŻ.  
Wybierała A.

GOTÓW.  
Ambroży A.

KTO ODGADNIE ? — REBUS Nr. 6



ROZWIĄZANIE REBUSU Nr. 5  
„Do silnych świat należy”.

## DO TOW. MŁODZIEŻY MĘSKICH I ŻEŃSKICH OKREGU III-go ZWIĄZKU K. S. M. P. WE FRANCJI

Druhowie, Druhny.

W niedzielę dnia 21 lipca odbędzie się w Noeux-les-Mines wielki zlot młodzieży naszego okręgu. Po wszystkich wielkich uroczystościach, odbytych z okazji rocznic poszczególnych Towarzystw, które miały wielkie powodzenie, świadcząc o niezwykłym rozwoju i działalności KSMP. naszego okręgu, Zlot okręgu musi stać się ukoronowaniem naszego wielkiego ruchu w tym roku. To też Zarząd okręgu już teraz zwraca się do was z apelem, by każde tow., by każdy druh i druhna, uczynili wszystko co możliwe, by ta wielka manifestacja naszego okręgu miała pełne powodzenie. Druhowie! Druhny! — Nasz ruch, to akcja katolicka, to walka o wcielenie zasad Chrystusowych, to odnowienie i odrodzenie ducha Chrystusowego w nas samych, w naszym otoczeniu i w naszym społeczeństwie polskim. Każda nasza działalność ma na celu osiągnięcie tego ideału. Działając wspólnie — osiągniemy ten cel, a tym samym zaskarbimy sobie tę wielką zasługę, wobec naszego Związku, wobec Emigracji polskiej we Francji, że należymy też do tego wielkiego ruchu **Odrodzenia i Odnowienia Ducha Chrześcijańskiego**, jaki działa dzisiaj wszędzie, ruchu, który jedynie może narodzić i ludzkość zachować od zagłady i szczęśliwie urządzić współzycie ludzkie. Nasz zlot, niechaj będzie więc wyrazem naszych pięknych i szlachetnych dążeń. Sekr. Okr. III Związku KSMP. we Fr.

Stefan Witkowski.

## PERŁY I BAŁWANY

Pytała raz perła morską bałwana:  
„Czemu ja w dole, a ty zawsze w górze?”  
„Pereńko kochana!  
I w ludzkim społeczeństwie i w całej naturze  
Perły zawsze są na dnie,  
a bałwany w górze”

## DRUHOWIE! DRUHNIE! WSZYSCY NA ZLOT DO NOEUX OKREGU III-go BRUAY KSMP. M. i KSMP. Ż.

Kochani Druhowie i Druhny!

Zgodnie z naszą uchwałą, jak Wam wiadomo, odbędzie się w niedzielę dn. 21 lipca br., wielki zlot KSMP. M. i Ż. Okr. III-go Bruay.

Zlot, powiększy, musi zgromadzić wszystkich Druhowów i Druhny z całego Okręgu, ażeby przez to zmanifestować i okazać wychodźctwu Polskiemu we Francji, że jest tu na wychodźctwie Młodzież zdrowo myśląca, która buduje wychodźctwo i Polskę Katolicką. Druhowie i Druhny, my wiemy, że nieprzyjacieli dąży wszelkimi sposobami, ażeby zniszczyć, to co jest dla nas święte i boskie, a na miejsce tego chciałby wprowadzić laicyzm i pogaństwo. Mówi się, że prawa Boskie, to tylko wymysł księży i ludzi, lecz myślnie się ci ludzie, bo Kościół katolicki przeszedł już wielkie prześladowania, które pochłonięły bardzo dużo ludzi, a Kościół jednak nie upadł, ale owszem stał się większym i ludzi zdobył jeszcze więcej wierzących. I dziś, każdy dąży do rozbicia Go. Kościół nie upadnie, bo z nami jest Bóg Wszchemogący. Dlatego też tem dumniej powinniśmy się Druhowie i Druhny stawić na zlot. Tak, ażebyśmy przez to mogli okazać naszemu Wodzowi Niebieskiemu, Jezusowi Chrystusowi, że pomimo, że dużo odpada od jego świętej Wiary, to my Rycerze Twoi stoimy na straży Twej św. Wiary. Na znak protestu przeciw wszelkiemu kłamstwu i fałszowi, jakiego się ludzie dopuszczają. Okażemy mu przez to miłość, że wszyscy przystąpimy do stoła Pańskiego, a Komunię św. ofiarujemy Bogu, prosząc Go, by dał nam Polskę taką, żeby w niej było miejsce na prawa Twoje, Boże.

Niech ten mały zlot jednej gałązki Związku, będzie przygotowawczym do tego wielkiego Zlotu Związku KSMP M. i Ż. we Francji na 15 sierpnia br.

A więc wszyscy Druhowie i Druhny, na Zlot Okręgu do Noeux les Mines.

„GOTÓW” — „SPRAWIE SŁUŻ”  
Ambroży Alojzy — Prezes.

# Z życia kolonji

## OGNISKO HARCERSKIE

ST. ETIENNE. — Staraniem Komendy Samodzielnego Hufca Męskiego Z.H.P. w St. Etienne odbyła się uroczystość Ogniska Harcerskiego w dniu 16 czerwca br. w kolonii La Ricamarie (Loire) w sali kopalnianej na Montcel, na które składali się starszy, popisy harcerskie oraz występy starszych przyjaciół Harcerstwa. Całość wypadła pięknie przy miłym nastroju pomysłowo zaaranżowanego Ogniska na scenie.

Słowo wstępne wygłosił Komendant Hufca p. Kuriata, następnie zebrał głos miejscowy ksiądz proboszcz Matyskiewicz, później przemówił prezes Komitetu Towarzystw Miejskowych p. Sztul i wiceprezes Okręgu C. Z. P. p. Piechowiak. Z ramienia Zarządu Okręgu byli nadto obecni prezes p. Świtalski i sekretarz p. Szajdek oraz zarządy niemal wszystkich towarzystw wchodzących w skład Komitetu.

TULUZA. — „Caritas”, Filia w Tuluzie, wydaje odzież tylko naprawdę biednym w środy, czwartki i piątki od godz. 3 do 5-tej popołudniu przy ulicy 22, rue des Fleurs, Ecole St. Stanislas.

## DOM KATOLICKI W ROUBAIX

Roubaix. — Odbyło się tu w ubiegłą niedzielę dnia 30 czerwca br. poświęcenie „Domu Katolickiego” przy tęcznym udziale Polaków. Mszę św. odprawił w ogrodzie „Domu Katolickiego” ks. proboszcz Mgr. Nosal, kazanie po francusku i po polsku wygłosił ks. dr. Warczak. Po nabożeństwie ruszył pochód ku pomnikowi poległych. Tam prezes Komitetu Tow. Miejskowych p. Nowacki złożył wieniec a chór polski odśpiewał pieśni. Po południu odbyła się akademicka, Wygłosili przemówienia pp. Nowacki, ks. Nosal, ks. Warczak, jako delegat rektora Misji, z Francuzów p. Welcmme, wielki przyjaciel i dobrodziej Polskiej Misji Katolickiej oraz pp. Guinchard i Defaux z M. R. P.

Deklamacje p. Michałskiej, występy chórów i popisy taneczne wypełniły miły i zajmujący program akademicki, która zgromadziła tłumy w sali „Central Theatre”. Podnieść należy, że obok Polaków w uroczystościach brali udział także wybitni przedstawiciele miejscowego społeczeństwa francuskiego. Była to uroczystość i polska i polsko-francuska.

## PIELGRZYMKI DO LOURDES

IV-ta Polska Pielgrzymka Narodowa do Lourdes wyruszy z Paryża (Okręg Paryża, Północna i Wschodnia Francja) dnia 26 sierpnia wieczorem i przybędzie do Lourdes w rannych godzinach, dnia 27 sierpnia. b.r.

Z Tuluzi (Środkowa i Południowa Francja) wyruszy dnia 27 sierpnia rannym pociągiem, by połączyć się z pierwszą grupą w Lourdes.

Koszta za mieszkania w Hotelu z utrzymaniem około 300 fr. dziennie. Bez utrzymania 60 fr., a na wspólnej sali (osobne łóżko i czysta bielizna) 25 fr.

## TECHNICZNE KURSY KORESPONDENCYJNE

Kierownictwo Korespondencyjnych Kursów Technicznych i Handlowych zawiadamia, że przyjmuje zapisy na następujące Kursy Korespondencyjne, które rozpoczyna się dnia 1 września 1946 r.:

Kurs Korespondencyjny budowlany, elektrotechniczny, kreśleni technicznych, Handlowy ogólny, handlowy przygotowawczy, ogólnokształcący, polonistyczny.

Informacji udziela i prospektu przesyła Kierownictwo Korespondencyjnych Kursów Polskiej Y.M.C.A. we Francji — Paryż VI, 4, rue Leverrier — tel. ODE 72-15.

## KATOLICKI OŚRODEK MŁODZIEŻY POLSKIEJ

W dniu 1 lipca br. zjechało się 50 druhów KSMP na wypoczynkowy oboz do Katolickiego Ośrodka Młodzieży Polskiej w La Ferte-sous-Jouarre (S. et M.). W pięknie położonej okolicy korzystają będą z dobrze zaaranżowanego wypoczynku, po ciężkiej pracy w kopalni. Największą popularnością wśród młodych cieszy się sport wodny: wioslarstwo i pływanie. Program akcji letniej KSMP przewiduje szereg dalszych kursów i obozów do końca września br.

Komitet Organizacyjny.

## POLSCY TENISIŚCI BEZ OJCZYZNY.

Podczas wielkiego międzynarodowego turnieju tenisowego w Wimbledonie pod Londynem — w drugim dniu turnieju zaszła incydent, który przedstawiał się następująco:

Dwu znakomitych tenisistów polskich Tłoczyński i Spychała odkryli po przybyciu do Wimbledonu, że w programach oficjalnych przy ich nazwiskach nie jest zaznaczona przynależność do Polski. Jeszcze w poniedziałek przy ich nazwiskach figurowała litera (P) — jako Polska — we wtorek już i tej litery nawet nie było. Kierownictwo turnieju wyjaśniło, że stało się to na skutek interwencji przedstawicieli „from Warsaw”. Tłoczyński miał grać w grze mieszanej z Jędrzejowską, która przybyła z Polski, ale udział jego odwołano. Spychała, zapytany w tej sprawie przez sprawozdawcę „Daily Telegraph” oświadczył: „jako żołnierz 2 Korpusu Polskiego gen. Andersa, który walczył we Włoszech, zostałem uznany za człowieka bez ojczyzny”

„News Chronicle” poświęcił serdeczną wzmiankę występowi Jędrzejowskiej.

„Widownia bardzo serdecznie przyjęła tę wielką tenisistkę, która w pożyczonym kostiumie ukazała się na centralnym korcie, tym samym, na którym w roku 1937 walczyła w finale z Dorotą Round, zdobywając wicemistrzostwo świata. Jędrzejowska znajdowała się przez 6 lat pod okupacją hitlerowską i musiała pracować jako kelnerka i w fabryce obuwia. Spędziła wojnę w zniszczonej Polsce i należała do ruchu oporu. W tenisa zaczęła grać dopiero w tym roku po 6-letniej przerwie”.

## PROBA REHABILITACJI SZELI

W tygodniku „Wies” ukazał się artykuł Leona Sobocińskiego p. t. „Jakob Szela i Jarema Wiśniowiecki”, który jest próbą rehabilitacji znanego — za pieniądze austriackie — rezunia szlachty polskiej, idącej do powstania Szeli. Autor artykułu wychodzi z założenia, że przy ocenie wydarzeń dziejowych krew się nie liczy, liczą tylko fakty, osiągnięte rezultaty, które albo rozgrzeszają, albo skazują na niesławną pamięć.

## CIELECE LISTY 30)

Drogi Czytelniku!

Z pewnością nie wiele cię to interesuje, co się z Wackiem stało, — ale ja, który go znam od młodości prawie, bo z jednej wsi pochodzimy, trapiłem się, gdzie jest, czego się nie pokazuje aż wreszcie wczoraj późnym wieczorem przyszedł, ale taki zmieniony, że Zośka załamała ręce. Wszelki duch Pana Boga chali, a cóż wyście ze sobą zrobili, obywatelu Wacku? Strach było popatrzeć, tak wychudł, zczerniał, o czy gdzieś wgiął się zapadły, na skroniach białe, siwe włosy.

— A tacy to z was sąsiedzi, zresztą nie wy sami tacy. Kiedy mi się dobrze powodziło, to wszyscy mnie znali, a to Pan Wacek, obywatelu, kolego — ale kiedy ten sam Wacek w nieszczęście wpadł, to już nikt nie przyszedł go poratować ani nawet zobaczyć, czy jeszcze dycha.

— Jakie nieszczęście? Byliśmy pewni, że Staszek was obraził i dlatego omijacie nasz dom zdaleka.

Wacek spojrział niedowierzająco na Zośkę.

— Nie mówcie, nie wiedzieliście a przecież mnie żandarmi prowadzili tu pod waszymi oknami. Co tam będziecie udawać, powiedzcie prawdę żem wam obrzydł.

— Jak mnie tu widzisz Wacek taki zaręczam, że ani ja, ani Zośka o niczym nie wiemy.

— A ten szatan tu nie był u was?

— Jaki szatan?

— No ta moja Karolka.

— Nie, nikt tu u nas nie był.

Wacek wyjął chusteczkę z kieszeni, otarł pot z czoła, spojrzął na mnie na Zośkę, zatrzymał oczy dłu-

żej na Józce pomyślowej naczynie po wieczery, potem spuścił głowę i patrząc w ziemię rzekł przyciszonym głosem:

— Wczoraj wyszedłem z więzienia.

— Skąd znowu?

Powtórzył wyraźnie z więzienia.

— Józka zostaw no te skorupy, ja już dokończę a ty idź spać, bo cię jutro ten certyfikat w szkole czeka.

Nie o certyfikat chodziło Zośce ale się bała o córkę, że jakie słowo niepotrzebne pochwyli. Kiedy się drzwiami z Józką zawary, Wacek zaczął opowiadać, jak to w Kafajce pod Koroną, Franek Zaręba napadł na niego z obelżywymi słowami. „A to przez ciebie sprzedałem meble, ogród oddałem drugiemu, miałem zaraz wyjeżdżać do Polski i dziś co? Powrotu jak nie było tak niema, mebli też niema, pieniądze za nie się rozleciały, ogród przepadł...” Jego koledzy już podpici trochę, zbliżali się ku mnie z pieściami. Cóż miałem robić, rzuciłem szklanką przed siebie tak na oślep i zaczęła się bitka Patronka chwyciła za telefon i w kilka minut już mnie żandarmi trzymali. Choć mi się najwięcej oberwało, mnie zabrali, bo rzucona szklanka przecięła jednemu policzek aż do zębów. Trzymali mnie cały miesiąc. Com dostał, to mi już tego nikt nie odbierze. Wczoraj mnie puścili. Ah, po co oni mnie puścili, wolałbym sto razy tam zmarnieć a nie widzieć jak ten szatan...

Urwał, znowu wyjął chusteczkę, aby otrzeć pot, który mu jakoś ciągle na czoło wychodził małymi kropkami, te zaś łączyły się razem w coraz to większe krople i jak grube łyzy toczyły się po twarzy aż na końcu jego spiczastej brody zawisły na chwilę, zakolysały się, jak krople deszczu na elektrycznych drutach i spadały na ziemię.

— Może byście wypili kawy z rumem?

— Dziękuję wam, ale mi nic przez gardło przejść nie chce.

Widzicie, dla Karolki, boć przecie sami wiecie, że dla niej, zatruleniem życia mojej żonie i wyrzuceniem ją z domu precz. Dla Karolki porzuciłem moją pracę, zeszedłem z uczciwej drogi, wyzbyłem się wszystkiego, co we mnie było godne szacunku, straciłem poważanie u znacznych ludzi, zabiłem swoje sumienie i kiedy wczoraj wróciłem z więzienia, już jej nie było. Zostałem wszystko poprzewracane, co było lepszego, spakowała, zabrała i poszła...

Cała twarz Wacka była pokryta potem, jakby się obmył w wodzie i zapomniał obetrzeć.

— Musicie mieć gorączkę — rzekłem.

Kiwnął ręką.

— A może to ziołdzieje się zakradli, — podsunęła Zośka.

— Byłem u patronki, pytałem się, co się stało. Nic, powiada, był tu wasz kolega, któregoście przysłali po bieliznę. Zabrał, co wam było potrzebne i poszedł. Na drugi

„Gdyby Szela był wyrznął wszystkich szlachtę galicyjską, nie tylko z trzech powiatów, zagiew chłopskiego buntu zaniósł aż do Wiednia, kogoż równego w chwale historia by mu przeciwstawiła?”

Niesamowitą tę enuncjację w rubryce „Bez ogródek” „Katolickiego Tygodnika Powszechnego”, skomentowano jak następuje:

„Jeśli to prawda, to sędziowie w Norymberdze muszą niezwłocznie przebudować akt oskarżenia. Pod sądni powinni odpowiadać przed trybunałem nie za wymordowanie milionów ludzi, lecz za przegranie wojny. Winni być sądzeni za to, że nie umieli wojny wygrać. W razie zwycięstwa bowiem — zgodnie z tezą pana Sobocińskiego — byłiby rozgrzeszeni całkowicie. Zresztą dosłownie to samo powiedział — o ile dobrze pamiętam — Goering, głosząc, że wina jego polega na poniesieniu klęski. Nie pierwszy to już raz, niestety, przyszło mi zwracać uwagę czytelników na rażące — oby mimowiednie — podobieństwo, zachodzące między sloganami jakiegoś Goebelsa czy Franka („nie trzeba się martwić drobiazgami, kiedy chodzi o tysiactletni Reich”), a sformułowaniami niektórych naszych radykalnych publicystów”.

## ROZWIĄZANIE ZWIĄZKU

POLAKÓW W PÓLN, NIEMCZECH  
Władze brytyjskie rozwiązały Związek Polaków na terenie Schleswigu i Hamburga i wydały nakaz natychmiastowego zaprzestania wszelkiej działalności. Dotychczasowe funkcje samorządu polskiego przejął mają „Komitety Doradcze przy Ośrodkach Zbornych”, tworzone pod auspicjami UNRRA.

Zawiadamiając o rozwiązaniu Związku Polaków władze brytyjskie podkreślają „wspaniałą pracę dokonaną przez Związek w przeszłości”. Pomimo tego uznania Polacy pozbawieni zostali wolności zrzeszania się dla celów samopomocy i organizacji życia społecznego.

Związek Polaków prowadził szkoły, w których kształciło się ponad 6.000 uczniów, wydał tysiące książek i podręczników, otaczał opieką chorych i więźniów, poszukiwał polskich sierot, zabranych przez władze niemieckie ((odebrał 240 dzieci polskich), wydawał pismo polskie itp.

dzień wasza Karolka wyjechała do matki, bo się bała tu sama siedzieć. Rozumiecie teraz Antoni, kolega którego ja na oczy nie widział... matka, która już od lat w ziemi leży, rozumiecie teraz... Ach, jak ja mogłem być takim głupcem. Zdało mi się, że żem już wszystkie rozumy posiadał, że mi nikogo nie potrzeba, że jak zechcę to świat przewrócę, samego Pana Boga z nieba strącę i sam będę Bogiem. A tu masz, jeden miesiąc i człowiek leży na ziemi jak ten robak czyimś butem zgnieciony.

Zośka schyliła się, udawała, że czegoś szuka pod stołem, a chciała tylko ukryć załzawione oczy. I mnie ciężko było patrzeć, jak wargi Wacka zaczęły kurczyć się, drgać, a językiem obracał, jakby coś chciał gwałtem przełknąć, a nie szło. Wstał, sięgnął po kapelusz i szukając się do wyjścia, rzekł nieśmiało, jakby się tłumaczył: „Myślałem, że może u was była, że może jakiś list dla mnie ostawiła, bobym inaczej teraz już nieśmiało do was wstąpić”.

— Co tam znowu pleciecie Wacku, teraz właśnie możecie przyjść choćby i w każdy dzień, a jak wam w czym pomóc możemy, to mówcie.

— Pomóc? Ot, kupicie mi trumnę niezadługo.

Wykrzywił usta chciał się uśmiechnąć ale nie dał rady.

— Zostańcie z nami, wołała za nim Zośka, gdzież teraz pójdziecie w taką ciemną noc, przemokniecie do nitki.

Nie został, poszedł, a deszcz zmywał z jego twarzy pot i łzy. Poszedł w ciemną noc ukryć swój ból i żal za zmarnowanym życiem.

Antos Cielak.

## NASZE PIEŚNI KOŚCIELNE „Kłaniam się Tobie...”

Kłaniam się To - bie przedwieczny Bo - że, Ja prochnizer - ny  
 kto - re - go nie - bo, ob - jać nie, mo - że.  
 przed Twoją, mo - żno - ścią z wojskiem A - nio - łów kłękam z radością,  
 z wojskiem kłękam z radością.

2. Tu Stwórcę mego w wierze wyznaję,  
Kocham serdecznie, pokłon oddaję.  
Ciesz się wielce z Twojej Boskiej Chwały,  
Niech Ci się kłania z niebem świat cały.
3. Dziękuję za to, żeś się zostawił  
W tym Sakramencie, abyś nas zbawił.  
Za Twoje łaski tu wyświadczone  
Odbieraj od nas serca skruszone.

### ZJAZD BISKUPÓW PRAWOSŁAWNYCH PRZECIWKO PATRIARSZY MOSKIEWSKIEMU

W Monachium obradował zjazd 28 biskupów prawosławnych, przybyłych z różnych krajów świata, poza Rosją. Zjazd potępił działalność i zachowanie się patriarchy Aleksiego w Moskwie, zarzucając mu, iż doprowadził do tego, że cerkiew prawosławna stała się w Rosji narzędziem propagandy bolszewickiej. Ponadto zjazd stwierdził, że patriarcha Aleksy jest winnym fałszowania prawdy o istotnym położeniu cerkwi wewnątrz Rosji i że zarówno on jak i jego koledzy dopuszczają się bluźnierstw przeciwko „Matce Kościoła”.

Zjazd postanowił całkowicie odrzucić wezwanie Aleksiego do połączenia się z nim, stwierdzając, że jest to absolutnie niemożliwe ze względów moralnych, gdyż duchowieństwo prawosławne w Rosji łączyło się obecnie z bezbożnym rządem, choć cała cerkiew prawosławna jest tam pozbawiona prawdziwej wolności a duchowni znajdują się w więzieniach.

### ARESZTOWANIA W PALESTYNI

Rząd brytyjski stracił cierpliwość wobec ciągłych napadów żydowskich na urzędników i wojskowych w Palestynie. Napady te urządziła żydowska organizacja podzie-

mna „Irgun”, która dąży do zupełnej niepodległości Palestyny pod rządami żydowskimi. Obecnie mieszka tam 600 tys. Żydów i milion 100 tysięcy Arabów. Żydzi przybywają dalej w drodze nielegalnej, a Stany Zjednoczone domagają się osiedlenia w Palestynie odrazu 100 tysięcy Żydów z Europy. Władze brytyjskie postanowiły położyć kres tym niepokojom i zaarrestowały około 3 tys. Żydów, skonfiskowały około 20 tajnych magazynów broni. Powstało z tego powodu wielkie oburzenie wśród Żydów całego świata oraz w Stanach Zjednoczonych, gdzie Żydzi wywierają wielki wpływ na opinię publiczną. Rząd brytyjski sympatyzuje z Żydami ale musi liczyć się także ze światem arabskim, który ostro sprzeciwia się judeizacji Palestyny. Powstała nawet pogłoska, że Anglia postawi na czele rządu palestyńskiego wielkiego muftiego Jerozolimy Amina Huseina, zażartego wroga Żydów. Byłoby to zupełne zerwanie Wielkiej Brytanii z żydostwem, dość dzisiaj jeszcze nieprawdopodobne. Sam wielki mufti bawi w Kairze jako gość króla Faruka.

RYSZARD MATUSZEWSKI (EREM).

## GDY WRÓCĘ

Matce mojej poświęcam.

*Pamiętam tak dokładnie, jakby to było wczoraj  
 Smutny wieczór w mym domu, zapłakane twarze.  
 „Mam nadzieję, że wrócisz, mój synu jedyny, —  
 Śmiercią twoją Bóg dobry twej matki nie skarże!”*

*Ostatni uścisk żony, pocałunek Ojca,  
 Medalik z Przenajświętszą Matką z piersi zdjęta:  
 „Weź tę Tarczę najlepszą, gdy idziesz na Zachód,  
 W Niej, w tobie nadzieja, że Polska nie zginie!”*

*„Ze wrócisz i przyniesiesz na ostrzu bagnetu  
 Na tę ziemię zniekaną, zasianą zgliszczami,  
 Wolność upragnioną i zemstę sprawiedliwą,  
 I do końca lat moich stale będziesz z nami!”*

*Nie udało się droga daleka i żmudna, —  
 Pogrzebał ją „Oświęcim”, „Buchenwald” i „Dora”.  
 Lecz to przeszło już dzisiaj. Jest prawie po wojnie,  
 A wspominać cierpienia, — nie jest na to pora.*

*Bo cierpimy tu wszyscy, smagani łożystwem  
 Tych, co narody całe za funty sprzedają, —  
 Dla których krew przelana nie ma już wartości, —  
 Gdy o własną, kupiecką tylko stawkę grają...*

*Przeklinać i złorzeczyć nie mam, Matko, siły  
 I łudzić Cię nie będę, że przedko powrócę, —  
 Nagą prawdę Ci mówię, bo kłamać nie umiem,  
 A kłamstwem oczekiwań napewno nie skrócę...*

*Lecz nadzieję miej taką, jak i ja mam, Matko,  
 Ze w słoneczny zapukam dzień, pełen radości,  
 Gdy na ostrzu bagnetu do Polski przyniosę,  
 Nie hańbę i oszustwo, a Prawdę Wolności!...*  
 Paryż, w czerwcu 1946 r.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 263-bis, rue Saint-Honoré, — PARIS I.  
 Telefon: OPERA 37-69.

PRENUMERATA: Kwartalna .. 60 fr. — Półroczna .. 120 fr.

C/e. CHEQUES POSTAUX: Mr. A. Szymanowski — Paris 4955.03.

CENA pojedynczego egzemplarza w sprzedaży ..... 5 fr.

## Rzeczy ciekawe RADAR

Skąd się bierze i co oznacza ta nazwa? Dziwne słowo jest skrótem — Radio Detection and Ranging. W Anglii początkowo przyrząd ten nazywano „radio location”, później dopiero przyjęto termin amerykański kap. Tuckera.

Czym jest radar i jaka jest jego zasada? Jest to przyrząd do chwytania elektromagnetycznej fali odbitej od wykrywanego przedmiotu, przyrząd wysyłający „dźwięk” i notujący jego „echo”. Obrazowo mówiąc, gdy usta nasze krzykną, fala głosowa odbita od ściany np. lasu, powraca w postaci echa, a ucho nasze chwytą go i notuje. Usta jako aparat wysyłający dźwięk i ucho notujące echo są takim samym „radarem” w dziedzinie akustyki falowej zwykłej, jak tamten w dziedzinie fal elektromagnetycznych.

A więc fala radarowa jest niczym innym jak elektromagnetyczną falą radiową wysyłąną przez zwykłą antenę. Przypominamy, że charakter i szybkość tej fali są prawie te same co i promieni świetlnych, a różnią się głównie długością. Zachodzi pytanie, na czym polega zasadnicza różnica między normalnym przyrządem radiowym, a Radarem, skoro promienie wysyłane są właściwie te same. Dla wytłumaczenia posłużymy się jeszcze raz przykładem z dziedziny akustyki zwykłej:

Gdy przed tą samą leśną ścianą będziemy mówić szybko, a zwłaszcza głosem jednostajnym, powstałe echo w najlepszym wypadku będzie zamglone, niewyraźne. Gdy krzyknemy ostro i krótko — echo powstanie czyste, wyraźne. Potrafimy zidentyfikować głos, a nawet zorientować się w odległości lasu, chociaż i w pierwszym w i w drugim wypadku charakter fali i jej szybkość są te same. Podobnie i radar jest odmianą przyrządu radiowego, wysyłającego fale ostre, urywane. Drgania elektromagnetyczne, wywołujące powstanie fali, trwają milionowe ułamki sekundy, radar wysyła ich „tylko” tysiące na sekundę, a więc przerwy są „olbrzymie” pozwalające fali dobiec do wykrywanego przedmiotu, odbić się od niego, powrócić i zanotować rezultat „wycieczki” bez zakłócenia falą następną, oraz posiadającego odpowiednie urządzenie dla ich chwytania i notowania (ekran telewizyjny). Na tym polega jedynie różnica.

Jak dotychczas, wygląda to nadzwyczaj prosto. I rzeczywiście zasada — jak zresztą we wszystkich najdonioślejszych wynalazkach — jest łatwa. Decydujące jednak znaczenie dla praktycznego powodzenia posiadają szczegóły konstrukcyjne, i tu następują istotne różnice. Faktem jest, że konstrukcja anglo-amerykańska w praktyce okazała przewagę nad niemiecką i to pozwoliło na osiągnięcie sukcesów, usuwających w cień tę ostatnią.

Co daje i jak pracuje radar? Dzięki opisanej zasadzie działania,

ległości wykrywanego przedmiotu od stacji i w przybliżeniu jego konturów (ostrość tych ostatnich zależy od materiału, z jakiego przedmiot jest zbudowany i szeregu dodatkowych czynników). Praca radarem odbywa się zespołowo; kilka stacji pracuje równocześnie, korygując wzajemnie swe wyniki i przekazując je centrali. Ta ostatnia określa ostatecznie pozycję wroga. „Naprowadzanie” tj. kierowanie własnym samolotem, którego każdorazowa pozycja jest określana w analogiczny sposób, odbywa się za pomocą radia zwykłego.

W jaki sposób można walczyć z radarem? — Stłumieniem fali i w konsekwencji zaciemnieniem obrazu przez wysyłanie fal o tej samej długości i co najmniej o tym samym natężeniu, z innego źródła. Sposób ten stosowany szeroko i z dobrym rezultatem w działaniach naziemnych i nawodnych, w powietrzu okazał się niecelowy. Błyskawiczne działanie samolotu, ciągła zmiana odległości, trudności instalacyjne wobec szczupłości miejsca sprawiły, że posługiwano się metodą bardziej prostą lecz równie celową. „Oslepiano” przeciwnika przez wysypywanie z samolotu w odpowiedniej chwili wielkiej ilości płatków cynfolii. Fale odbite notowały na ekranie wroga obrazy fantastyczne, zamglone, uniemożliwiające zorientowanie się w odległości i pozycji samolotów własnych.

A zasługi praktyczne w wojnie ostatniej? Wiemy, że radar wygrał bitwę o Anglię, kierując angielskimi samolotami, i określając każdorazowo pozycje samolotów wroga. Wiemy, że pomagał przy tropieniu łodzi podwodnych, chronił okręty przed wzajemnym zderzeniem, przed skałami czy pływającymi lodowcami. Wiemy, że wspólnie z szeregiem innych osiągnięć technicznych, radar wygrał wojnę. Co jeszcze, przy wyzyskaniu wszystkich jego własności, ludzkość osiągnie — niedaleka przyszłość pokaże.

Dziwić się tylko należy jakim sposobem wynalazek ten ukazał się stosunkowo tak późno, skoro przecież radio znane było przed laty. Nawet zasada radaru tj. zdolność odbijania fal elektromagnetycznych od przedmiotów stałych — wykryta została przez Henryka Hertza już pod koniec ubiegłego wieku. Od tego czasu co kilka lat nauka notuje pewien postęp w tej dziedzinie. Faktem jest, że radar (bez tej nazwy oczywiście) był używany już przed wojną ostatnią do celów podobnych, jak np. na okrętach do wykrywania gór lodowych, przy artyleryjskich strzelaniach i t. d. Lecz „sławnym” stał się dopiero od czasu bitwy o Anglię. Dakszy jego rozwój jest wynikiem systematycznych badań i pracy wielu bezimiennych uczonych i nie znamy nazwiska właściwego wynalazcy. Wynalazcą jest tu cała nauka współczesna, pod którą Hertz (w tym oczywiście dziale) podwaliny położył.

Inż. St. Majewski.

### MŁODY BONAPARTE SPACERUJE PO PARYŻU.

W Paryżu wielką sensację budzi młody przystojny porucznik de Montfort, jeden z najbardziej zasłużonych bojowników Francji podziemnej, odznaczony Krzyżem Wojennym i Legią Honorową. Pomimo, że młody człowiek od chwili ukazania się w Paryżu stał się popularny w sferach towarzyskich, długo nikt nie wiedział kto to jest, skąd pochodzi, gdzie mieszka jego rodzina.

Dopiero niedawno wyszły na jaw sensacyjne szczegóły dotyczące por. de Montfort. Jakis reporter zdołał bowiem odkryć, że młody porucznik jest księciem Ludwikiem Napoleonem, pretendentem bonaparty-

stowskim do tronu Francji. Księżciu oficjalnie nie wolno przebywać na terenie Francji. Z uwagi jednak na jego zasługi w walce o wyzwolenie Francji zezwolono mu na pobyt w Paryżu pod pseudonimem.

Młody Bonaparte pochodzi z prostej linii od króla Westfalskiego Hieronima, brata Napoleona i jest wnukiem sławnego księcia Plon-Plon, który za czasów Napoleona III bronił usilnie sprawy polskiej.

Ks. Ludwik Napoleon mieszkał dotąd w Brukseli ze swoją matką, księżną Klementyną, córką wielkiego króla belgijskiego Leopolda II.

Gérant: L. CHARPENTIER  
 No d'Autorisation 1322  
 IMPRIMERIE RICHARD — BOT. 43-05